Nr 185. Kraków, 13 Sierpnia — Środa. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20 ct. —	zlr. 5 ct. —	zlr. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU“	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryane Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt. oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. Antoni Piątkowski, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w Franz Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik Wins. Roczyński, Faubourg Poissonière Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiednia Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler — w Wiedniu F. Löb, Wollzeile Nr. 2, i R. Mosse, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 12 sierpnia.

Nieprzerwane pasmo prześladowań religijnych i narodowych, snujące się z małemi przerwami przez całe porozbiorowe nasze dzieje, przedstawia wielką rozmaitość systematów, wielkie stopniowanie środków ucisku kościoła i wytępienia narodowości. Wśród tych ciężkich jednak doświadczeń, jakie religia katolicka i narodowość polska już przebyły, odznacza się nowością systemat poczęty na polach ostatnich zwycięztw niemieckich nad Francyą, obmyślany i przygotowany w parlamentach najpotężniejszego mocarstwa, głoszącego się być najliberalniejszem, inaugurowany po dokonaniu jedności Niemiec, a dziś na polu kościelnem i językowem wprowadzony w Wielkopolsce.

Mija rok, kiedy ks. Bismark zapowiedział w parlamencie, „że agitacya polsko-katolicka rozwija się w Poznańskiem w skutek łaski i dobroduszności rządu, lecz ta łaska i dobroduszność wnet ustaną“. Słowa tym razem żelazny mąż stanu dotrzymuje: liberalne izby uchwaliły ustawy wyjmujące z pod prawa kościół katolicki, dotąd niezaprzeczonej używający opieki rządu pruskiego, i narodowość polską, której wprawdzie nigdy tolerancyą nie osłaniał, dziś jednak z wykluczeniem języka polskiego, nawet ze szkół ludowych, wystawia na ostateczny zamach germanizacyi do życia domowego u ludu sięgającej.

Dotychczasowy nacisk germanizacyi w Wielkopolsce był przeważnie ekonomiczny, i działał na materyalne podstawy narodowości przez wykup ziemi, kolonizacyę i napływ kapitałów obych. Dziś chodzi o usunięcie moralnych podstaw narodowości: wiary i języka.

Co do pierwszego, co do religii, nie ma wątpliwości, że widoki germanizacyi tak w Wielkopolsce jak w Alzacyi były jedną z głównych przyczyn walki przeciw kościołowi katolickiemu wydanej na całej linii i choć prowadzonej nie ogniem i mieczem, lecz tylko paragrafami ustaw, lecz równie stanowczo, równie bezwzględnie co wojna z Francyą, i jak tamta walki na śmierć.

W tej formie nie znano jeszcze nigdy prześladowania kościoła. Wszystko co się działo w Anglii za Henryka VIII i Elżbiety, stan jaki do niedawna panował w Szwecyi, były wypływem ogłoszonej z góry nietolerancyi, wykluczenia z państwa katolików. W Prusiech swobody konstytucyjne małej tylko na pozór uległy zmianie, równouprawnienie wyznań nie zostało tam w literze prawa przekreślonem. We wszystkich atoli szczegółach ustawy przeciw-wyznaniowe p. Falka przeprowadziły systemat stopniowego i zupełnego wykluczenia kościoła katolickiego. Żaden biskup, żaden proboszcz i kapłan wobec tych ustaw utrzymać się nie może w swych funkcyach zawisłych od rządu, co więcej, ustawy te prowadzą już dziś do zakazu służby Bożej i udzielania Sakramentów. Zakaz, jaki spotkał Arcybiskupa z powodu X. Arendta, niebawem rozciągnąć się nieomieszka na wszystkich księży, którzy nie ulegną i pozostaną wierni kościołowi i jego głowie, a w najliberalniejszem państwie powtórzy się z pomocą środków konstytucyjnych to, co samowładnie dokonał był Henryk VIII, albo rewolucya francuska, że msza św. poczytaną będzie za zbrodnię stanu, i że jak za pierwszych chrześcian w ukryciu tylko i podziemiach odbywać się będzie służba Boża i wykonywanie sakramentów, jeśli i tam jej nie wyśledzi baczniejsze od edylów rzymskich oko policyi pruskiej.

Przeciw komu głównie wymierzone były ustawy Falka, tego dowodzi fakt zastosowania ich świeżego. Proces wydany prymasowi Ledóchowskiemu jest dopiero pierwszym strzałem, jakby na hasło tej walki, której strategicznym planem nie jest prześladowanie osobiste, więzienie, wygnanie i t. p., ale trzymanie biskupów jakby w stanie oblężenia, pozbawienie ich wszystkich atrybucyj władzy duchownej i kara nakładaniem grzywien.

Arcybiskup gnieznieńsko-poznański odmawiając tłomaczenia się przed sądem z mianowania proboszcza, nie mówi o kompetencyi sądu, lecz idzie dalej, bo nieuznaje nowych ustaw, przeciw którym biskupi całego państwa zanieśli uroczysty protest. Stanowisko to wskazane zjazdem w Fuldzie, wystawia odrazu biskupów na całą surowość rządu, bo arcybiskup nie tłómaczy się z wykonania swéj władzy duchownéj w poszczególnym fakcie, ale zaprzecza prawomocności ustaw w ogóle; prowokuje tem samem ostateczne rozstrzygnienie sporu między władzą państwa a władzą duchowną. Rząd jednak prawdopodobnie nieodstąpi od systemu stopniowéj szykany, bo na nią liczy najwięcéj. Tym razem nałoży karę pieniężną, i czekać będzie dalszych wykroczeń Arcybiskupa, jak nominacye proboszczów, zarząd seminaryów, rozporządzenie dyecezyalne, opór wprowadzenia niemieckich ksiąg cywilnych, aby za każdym razem ponawiać oskarżenia i grzywny. Usunąć arcybiskupa za nominacyę jednego proboszcza, to zbyt spiesznie; lepiéj przez lata całe za każde wykonanie jego władzy duchownéj pociągać go przed sądy. Równą stanowczość okazał X. Ledóchowski przed parą miesiącami w sprawie wykładów polskich w nauce religii. Przeciwnicy tego zwierzchnika kościoła katolickiego w Polsce, co go obrzucali podejrzeniami o serwilizm, oskarżeniami o obojętność dla narodowości, mogli się już wtedy przekonać, jak mężnego pasterza otrzymała najstarsza dzielnica naszego narodu, niewzuszonego w obronie praw tego kościoła, który jak wiąże się z przeszłością narodu, tak jest zarazem ostatnim przytułkiem języka ojczystego. Jak pod rządem rosyjskim, tak i pod rządem pruskim sprawa języka w liturgii czy w nauce katechizmu broni się do końca, wtenczas nawet, gdy język wygnany z sądu, urzędu i szkoły. Aby język ojczysty oddzielić od nauki religii, potrzeba było rządowi pruskiemu wykluczyć katechizm ze szkoły. Arcybiskup zaś niedopuścił się ustępstwa w sprawie języka nawet dla utrzymania nauki katechizmu. Do jakich rezultatów doprowadzi spór o nominacyę proboszczów? Rząd zapewne będzie mianował urzędników do prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, zwłaszcza gdy do nowego rozporządzenia co do wydawania metryk w niemieckim języku nie zastosuje się duchowieństwo. Wierni zostaną bez pasterzy, księża posłuszni swemu arcybiskupowi nie będą uznani przez rząd, a tem samem od służby bożéj usunięci.

Widzimy z tego, że prześladownnie to doprowadza do zupełnego zniesienia wszelkich duchownych funkcyj. Szkoły ludowe z wykładowym językiem niemieckim prowadzą znów raczej do pozbawienia ludu początkowej nauki, niżli do germanizacyi, bo mimo przymusu wychowawczego szkoła niemiecka dla chłopa polskiego jest prostą niemożebnością.

Na polu przeto duchowem przychodzi dziś Wielkopolsce wytrzymać próby, jakie tylko cywilizacya germańska na zgnębienie obcej narodowości wymyśleć mogła. Niekonsekwencyą tego systematu jest utrzymanie swobód konstytucyjnych obok ucisku religijno-narodowego. Jedyne też pole walki przedstawia się ludności wielkopolskiej w wyborach. Zapewne, walka ta nie prowadzi do praktycznych rezultatów, bo nawet zwycięstwo wyborcze kończy się przegraną w parlamencie. Możność jednak podnoszenia protestu, afirmowania wiary i polskości jest zawsze ważnym warunkiem siły odpornej. Będziemy jeszcze mieli sposobność niebawem zastanowić się nad doniosłością ruchu wyborczego w Wielkopolsce, który według zdrowych uwag zawartych w piśmie Dr. Szymańskiego „Agitacya wyborcza“, może tylko czerpać siłę w zjednoczeniu sprawy kościoła ze sprawą narodowości.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Ze wsi 10 sierpnia.

Już widzę, jak czytelnik ujrzawszy napis: „ze wsi,“ przeczuwając straszne jeremiady na grasującą epidemię, z niechęcią odsuwa dziennik, niechcąc wystawić się na wzruszające wrażenia strasznych doniesień, i niemając pod ręką innego środka dezinfekcyi, dymem cygara chce się zabezpieczyć przed zarazą ukrywającą się w doniesieniach z miejsc epidemią dotkniętych.

Otóż nie; cholera w mojej okolicy, jakkolwiek dała już parę znaków swej obecności, nader łaskawie się jeszcze znachodzi, i nie o niej mam zamiar pisać.

Zastanawia mnie niepewność i cisza, jaka zapanowała w kraju, mimo, że walkę wyborczą mamy już za pasem. Dawniej w podobnie ważnej chwili sypały się były broszury, rozbierające zmienioną radykalnie sytuacyę, a dzienniki byłyby zarzucone „głosami z kraju“ z różnemi poglądami i projektami dalszej politycznej akcyi.

Jedyna pociecha, że podobna jak w Galicyi w całej monarchii zapanowała apatya. Jak gdyby oba obozy, ten co się ma za zwycięski, i ten, któremu pewnie dziś zwiększone grożą niebezpieczeństwa, w równej znachodziły się niepewności i zszedłszy z dawnego toru, nieumiały się dalej zoryentować.

Agitacya wyborcza rusza się we wszystkich prowincyach i we wszystkich stronnictwach, ale brak jej kierunku, brak wytkniętej myśli. Najlepszym tego dowodem, że projekt wasz porozumienia opozycyi anticentralistycznej spadł jakby jakaś bomba między dzienniki centralistyczne i federacyjne, dostarczając im przez dwa tygodnie niemal wyłącznego przedmiotu dyskusyi.

Pozwólcie abym wyznał, że zgadzając się co do celu podobnego porozumienia, różnię się z wami co do możności przeprowadzenia go w obecnej chwili przedwyborczej. Główną przeszkodę widzę w tem, że myśmy już postanowili pójść do Rady państwa, a Czesi i inni federaliści jeszcze się niezdecydowali i czekają na rezultat wyborów. Kunktatorstwo to świadczy, że acz głoszą się być politykami zasad, bardziej od nas, kierują się okolicznościami. Nieumieją oni oddzielić kwestyi autonomii czy federalizmu od kwestyi abstencyi, w którą zbyt głęboko zagrzęźli. Bądź co bądź, prawdą jest, że pierwszym a bodaj czy nie jedynym możliwym problematem podobnego zjazdu przedwyborczego byłoby pytanie: pójść czy niepójść. Co innego po wyborach. Wtenczas wszyscy będziemy się mogli obliczyć i wtenczas pomiędzy posłami z mandatem w ręku mogłoby dojść do ułożenia programatu akcyi.

Oczywiście, że jak w r. 1867 tak i dziś niemożebnem byłoby porozumienie i zjednoczenie opozycyi na podstawie abstencyi. Zgoda na to, aby nic nie robić, aby założywszy ręce protestować w domu, nie jest zjednoczeniem sił. W takim razie wszystkoby znów wróciło w dawną kolej separatyzmów, oddzielnej polityki dla każdego kraju i grupy — a centraliści zostaliby już na pewne panami monarchii.

Niczego się oni tak nie obawiają jak zmiany taktyki federalistów, jak wstąpienia Czechów na konstytucyjną drogę. W razie nawet, gdyby opozycya autonomiczna była w mniejszości, czuliby się oni zawsze zagrożeni w swej przewadze.

Zjazd po wyborach — oto hasło, pod jakiem dobrze byłoby rozpocząć akcyę wyborczą. Myśl przez was rzucona jest zawsze ważną pobudką, a polemika, jaką wywołała może właśnie przygotować do tego umysły i w innych prowincyach.

Dodać winienem, że uchwała koła sejmowego we Lwowie zdaniem mojem jest stanowczo obowiązującą. Najpierw zebranie to miało tem więcej prawo do orzeczenia w tej kwestyi, że koło sejmowe wiąże naszą poprzednią z przyszłą polityką, że chroni nas od tego dualizmu, abyśmy w myśl podwójnej ustawy wyborczej osobną prowadzili politykę w sejmie, a osobną w Radzie państwa. Wszak z tego koła sejmowego wyszła delegacya, która w obec bezpośrednich wyborów zerwała z Radą państwa, jej też obowiązkiem było rozstrzygnąć kwestyę udziału czy abstencyi. Ktokolwiek zna trochę usposobienie naszego kraju, żywioły, z jakiemi wewnątrz liczyć się musimy, ktokolwiek zastanowi się nad położeniem prowincyi, która bądź co bądź ma pewien zasób autonomii — ten przyzna, iż dla widzimisię Czechów nie możemy przerzucać się na drogę, która im już tyle szkód przyniosła, a przez nich sparaliżowała działanie autonomistów w monarchii.

Warszawa 8 sierpnia.

Ogólna cisza jaka panuje teraz we wszystkich większych miastach i posucha na którą uskarża się tak prasa zagraniczna odbiła się i w naszem warszawskiem życiu. Niemamy nawet tej pociechy, co dzienniki czerpiące obecnie w zawikłaniach hiszpańskich. Niemamy w naszych potocznych zajęciach ani jakiegoś tam Contrerasa lub kapitana Wernera, którzyby nam monotonię urozmaicić mogli. Trzeba wiedzieć, że Warszawa jest przeważnie miastem zabawy i ruchliwości na polu towarzyskiem. Jak tylko sezon zimowy i wiosenny minie a z miasta wyciągnie świat bawiący się, jak tylko personal teatralny rozjedzie się za urlopami i część bogatszego mieszczaństwa wyemigruje do kąpiel, a jak w tym roku tłumnie do Wiednia wyruszy, wnet miasto popada w stan atonii, ruch i handel uliczny słabną, życie towarzyskie zamiera, sfera interesów i interesików ścieśnia się, a próżnia tem wszystkiem wywołana obok sparaliżowanego politycznego i publicznego życia przenosi nas w stan przewyższający cierpkością swoją najkwaśniejszą ze wszystkich epok ogórkowych.

Gdyby jeszcze warszawianin mógł sobie przeczekać w spokoju tych parę tygodni, chwile takie w pewnem uspieniu spędzone miałyby swoją dobrą stronę, bo pokrzepiony tym odpoczynkiem, rozpoczynałby znowu z przyjemnością życie ruchliwe, a często rozgorączkowane, jakie pod wielu względami cechuje egzystencyę tutejszej ludności. Tak jednak nie jest. Któż bowiem obejść się dziś może bez dzienników? Każdy choćby nawet w tej epoce ogólnej drzemki potrzebuje godziny śniadania i ostatnie chwile dnia zapełnić czytaniem gazet. Otóż w tej epoce ogólnej ciszy dzienniki, którym niewolno zasypiać, puszczać w zapomnienie nowin, wiadomości i palących lub w imaginacyi żarzących się spraw, którym niesłuży w porze letnich upałów przywilej rozciągnięcia się spokojnie na trawie gdzieś tam zdala od ludzi, i wciąż czuwać muszą, pilnując poczty i telegrafu. Przy tym braku wiadomości, przy rozjeździe części współpracowników, których umysł zmęczony potrzebuje odpoczynku, przy tych wszystkich nieprzyjemnych okolicznościach, co tu robić po redakcyach? na czem strawić lato? czem zapełnić biały arkusz gazety, czem go zaczernić? Rzecz prosta, przy takiej posusze nuże się swarzyć o rzeczy najprostsze, bo sporów o zasady nie wolno prowadzić.

Oprócz stałych różnych encyklopedycznych wydawnictw wychodzi tu czterdzieści jeden pism peryodycznych. Te dzielą się na starą i młodą prasę, które wiodą z sobą nieraz a zwłaszcza obecnie dość ciętą wojnę, posądzając się nawzajem to o zgrzybiałość to o zbytnie palenie się w głowie. Kraj tak mały, warunki bytu tak utrudnione, że tych czterdzieści jeden pism zbyt gwałtownie zużywa powietrze z zacieśnionej okolicznościami sfery życia. Tak zwana stara prasa, na czele której stoją *Gazety: Warszawska, Polska* i *Kuryery*, a gdzie wcisnął się niedość strzeżoną furtką młody, w lipcu na świat przyszły *Wiek*, posiada przeszło 18.000 prenumeratorów. Młoda prasa nie może jej tego darować i radaby ją co prędzej pogrzebać, a tymczasem nie szczędzi jej przeróżnych ukłóć szpilkowych, czy to odnośnie do przestarzałych jej zdaniem przesądów czy też na polu ekonomicznem i literackiem. Stąd turnieje i kruszenie kopij, a najczęściej szczwania niekoniecznie zaszczyt tutejszemu dziennikarstwu przynoszące. Zazdrość i nienawiść odgrywają tu ważną rolę, a jednak ten ruch pomimo całego niesmaku i fatygi, jakie u czytelników wywołuje, ma wszakże i dodatnią swoją stronę. Nie dawniej temu jak lat dziesięć, była cisza i spokój na tem polu, było dzienników dziewięć w miłej zgodzie żyjących, a młoda prasa zupełnie nie egzystowała. Lecz kwitła za to świetnie szkoła manifestacyj i demonstracyj, gdzie zużywały się wytężone siły młodzieży, łudzącej się iż służy sprawie narodowej, marnującej swoje intelektualne zasoby a w rzeczywistości gotującej bezwiednie okropną przyszłość dla kraju. Od tej epoki ileż to zmian zaszło w tym względzie! Czy ku lepszemu zwrot się objawił? Młodzież przestała politykować a część jej największa jęła się pracy. Jednym z tych zwrotów jest i dziennikarstwo tutejsze, lecz znów suchy realizm jakby po rozczarowaniu owładnął część tych co się wzięli do pióra. Można też dostrzedz nieraz i smutne rezultata, nieszczęśliwie obrane kierunki, lecz wogóle pomimo trudności z cenzurą, nastąpiło od lat kilku znaczne ożywienie na polu życia intelektualnego i pracy umysłowej, a z tej walki wyjść powinna korzyść dla kraju. Konkurencya dziennikarstwa i nieświetna sytuacya młodzieży, której zawarte są wrota do życia publicznego, a stąd szukanie chleba w zawodzie publicystyki, przyczynia się do taniości wydawnictw, a to znów daje popęd do czytania w kraju. Cały ten ruch nie zawsze w rozwoju swoim dla czytelników zbawienny, jest jednak bardzo ciekawy.

Cholera zaczyna zjawiać się tu już na głównych ulicach miasta; dotąd trapiła ona biedną ludność,

---

Część literacko-artystyczna.

Stanisława hr. Wodzickiego

Wspomnienia z przeszłości

od r. 1768 do r. 1840.

(Dalszy ciąg).

Pismo to w rozpaczliwych skreślone okolicznościach, zostało, jak już rzekłem, bez odpowiedzi; gabinety wolały się trzymać pierwszego sposobu pacyfikacyi, to jest ostatecznego podziału i wymazania Polski z karty Europy... Sądzono, że raz pogrzebawszy ją, nigdy nie wstanie. Drugi sposób odgrzał cesarz Aleksander na kongresie wiedeńskim i to zupełnie tak, jak chciał projekt Potockiego, to jest w bardzo szczupłych granicach, ażeby mocarstwo rosyjskie mogło graniczyć z Prusami i Austryą... Ale pokazało się w 1830 r., że i to nie przyczyniło się do ostatecznej pacyfikacyi. Potocki będący pod urokiem ustawy 3 maja, do której układu sam należał, nie przeczuwał jeszcze, że konstytucye oktrojowane, mogą być najłatwiej gwałcone przez tych co je nadali, i że zapomocą konstytucyi tak samo można absolutnie rządzić, jak i bez niej.— Gdyby był Potocki prosił w imieniu narodu o zostawienie Stanisława Augusta na tej części Polski jaka była, miałoby to stronę praktyczną, i nie wątpię, żeby dało gabinetom do myślenia. Polacy podnosząc w tej chwili obalony tron Poniatowskiego i kupiąc się około jego osoby, byliby tem samem postawili się w roli obrońców Monarchii, a trzy mocarstwa dybiące na zagładę tronu, musiałyby rade nierade przyjąć na siebie charakter królobójców...

Ale od tych pojęć dalekie były głowy ówczesnych statystów; pośród absolutnych państw woleli marzyć o ladajakiej konstytucyi, niż o egzystencyi politycznej; woleli stać na gruncie rewolucyjnego nowatorstwa, niż się postawić na gruncie prawowitości, której obrońcami przeciw rewolucyi francuskiej, ogłaszali się nasi przeciwnicy. Jeżeli zwrot ten nie byłby nas uratował, to przynajmniej dałby był potężną broń przeciw wydziercom. Czyż i sam król widząc garnących się ku sobie, nie zdobyłby się na więcej energii i nie dał się wywieźć do Grodna a potem do Petersburga? Jeszcze to nierozstrzygnięte pytanie. Opuszczony od narodu, w kilka miesięcy po kapitulacyi Warszawy odebrawszy rozkaz wyjechania do nieszczęśliwego Grodna, certował się trochę, a w końcu uległ. Lud okazywał mu współczucie i nie chciał puszczać od siebie kładąc się przed końmi.

Grodzieńskiego wygnańca otoczonego moskiewską strażą, zmuszono do podpisania abdykacyi w tym samym dniu 25 listopada w którym był koronowany na króla przed trzydziestą laty... Opierał się, ale zastraszony długami jakie zostawił w Warszawie, a nadewszystko zmiękczony jękami swej familii, mianowicie kobiet, łamiących ręce, że nie będą miały żyć z czego, — dał się skłonić do podpisu wiecznej swej hańby... Katarzyna odebrawszy napowrót koronę, którą mu dała, umarła nagle — Paweł nastąpił, a jakby wetując krzywdy zadane nam przez matkę, której nienawidził, pouwalniał z więzień autorów ostatniego powstania; jako to: Kościuszkę, Ignacego Potockiego, Niemcewicza, Mostowskiego, Kilińskiego i wielu innych. Słyszałem, że to się miało stać za sprawą Ilińskiego; on to pierwszy Pawłowi doniósł o śmierci Katarzyny, a Car chcąc mu wynagrodzić tę usługę, gdy zapytał czego żąda? Iliński miał odpowiedzieć: Wypuszczenia z więzień moich rodaków.

Iliński ten zostawał w wielkich łaskach u dworu; Paweł zrobił go senatorem, obsypał fortuną, którą później wystawnem życiem nadszarpał. Dowiaduję się, iż teraz mieszka we Lwowie, gdzie się oddał bigoteryi. Mając codziennie zwyczaj przyjmowania Św. Komunii.

Wracając do Stanisława Augusta, głoszono w swoim czasie, że tenże chciał wyjechać do Wenecyi (wówczas jeszcze Republiki udzielnej), ale niezdolny do żadnej determinacyi, czekał póki rozkaz nie nadszedł od Pawła, żeby się stawił na koronacyą do Moskwy.— Zrobił tedy tę podróż na starość i asystował nowemu Carowi, niby gość, a właściwie jeniec królewski pokazywany narodowi, żeby wiedział jak potężną Matiuszka Rosieja i jak wszechmocny Batiuszka Car, kiedy królów ma w swoim orszaku. Po roku bawienia w stolicy Carów, gdzie czas mu schodził na wizytach, paradach, obiadach, teatrach, nieszczęśliwy ten nasz król, ostatni w szeregu Chrobrych, Łokietków, Zygmuntów, Batorych, Sobieskich, skończył na apopleksyą...

Zgon króla był obojętnym dla narodu. Osoby należące niegdyś do jego dworu, żałowały go bardzo, lecz tylko z osobistych względów. Co się mnie tyczy, niemogłem go żałować, bo szczególniej przez tę abdykacyę zbrukał nam piękne karty historyi. Człowiek ten uchodził za światłego, czytywał, jak powiadają, Plutarcha, w publicznych mowach popisywał się z górnemi sentymentami, a mimo tego nigdy nie zdobył się na żaden czyn znamionujący wyższość charakteru. Jeżeli gdzie, to w Grodnie mógł był zapieczętować nieszczęśliwe rządy swoje poświęceniem się na ofiarę gwałtu; król tułacz, z korony obdarty, skazany na nędzę, byłby wzbudzał przynajmniej sympatyę, a czoła wydzierców piętnował hańbą kradzieży i rozboju. Lecz on nawet w ten chrześciański sposób nie umiał się zemścić na wrogach ojczyzny....

W lat kilka po jego śmierci, przypominam sobie, wpadła mi do rąk relacya o postępku Maryamy, wdowy po ostatnim króliku Georgii, który podobnie jak Stanisław August przyjechał na rezydenta do Petersburga i tam umarł r. 1800. Wdowa po nim królowa Mariama wyrobiła sobie u rządu rosyjskiego pozwolenie zostania w Tyflisie, lecz jenerał książę Cycyanów, Georgianin, w służbie carskiej, mianowany gubernatorem tej prowincyi, znając patryotyczne uczucia tej pani, wiedział dobrze, że niedosiedzi spokojnie i nieomieszka podburzać górali i konjurować przeciw moskiewskim rządom. Dla tego otoczył ją szpiegami i każdy krok śledził. Jakoż niebawem przekonał się, że Mariama ułożyła sobie zbiedz do Pszawów i Tuszów pokoleń góralskich, znanych z przywiązania do dawnych królów Georgii. Niejaki Kałatuzow, Georgianin, należący do dworu królowej, był tajemnym pośrednikiem w tej niebezpiecznej sprawie i wciągnął w spisek pewnego Pszawa, znanego z odwagi i poświęcenia się. Ów Pszaw, używający powagi między góralami, przygotował umysły i rzeczy tak przysposobił, że mu nie pozostało tylko udać się do Tyflisu i uwiadomić królowę o gotowości górali, oczekujących jej przybycia. Lecz przy wnijściu do miasta przytrzymano go i zaprowadzono przed gubernatora, który wręcz mu powiada, jako zamiar królowej znany jest władzy, niema zatem co taić się z sekretem. Odważny góral przeczy wszystkiemu i milczy. Wtem gubernator klasnął w dłonie, i wchodzi Kałatuzow. Ów powiernik królowej zbliża się do swego wspólnika i z bezczelnością wyznaje, że cały spisek odkrył gubernatorowi. Pszaw wejrzał nań z pogardą, ust nieotworzył i dał się zawlec do turmy. W skutek tego gubernator czuł się upoważnionym dać rozkaz wywiezienia królowej, i przywoławszy jenerała Łazarewa, polecił mu, aby o rannej godzinie udał się do królowej, wziął ją w areszt i wywiózł w głąb Rosyi pod mocnym konwojem.

Nazajutrz spała jeszcze Mariama, kiedy Łazarew z hałasem wpadł do jej sypialni, a chcąc sprawić większe wrażenie, ubrał się w paradny mundur i ordery, i kazał grać muzyce pułkowej, wprzód otoczywszy batalionem piechoty wszystkie wnijścia pałacu....

Przebudzona królowa zerwała się z posłania i usiadłszy na kobiercu, zapytała z oburzeniem Łazarewa, jakiem prawem odważa się wchodzić do jej sypialni?

— Ubieraj się Mariamo — odrzekł jenerał tonem nakaźnym — pojedziesz zemną; taka jest wola księcia Cycyanowa.

Na tę wzmiankę zaiskrzyły się oczy królowej, usta wzgardliwie wyrzuciły: Cycyanow! hańba naszego plemienia! Poczem zaczęła mu przedstawiać, że dzieci śpią, że chore, że potrzebuje mieć kilka godzin czasu na zebranie się....

Łazarew za całą odpowiedź, brutalsko chciał porwać ją za nogę, lecz niedopuściła tej obelgi; w chwili bowiem gdy się ku niej nachylił, przebiła go kindżałem na wylot, i wyrywając z piersi jego zakrwawione żelazo, cisnęła upadającemu w twarz, mówiąc te słowa: Tak ginie, kto mię znieważa. Na krzyk Łazarewa, drogman Ormianin, znajdujący się w bocznej izbie, przypadł i rzucił się na Mariamę z dobytą szablą, i byłby ją srodze porąbał, gdyby nie śpiąca w tem samem łóżku matka jej, która ją zastawiła od wymierzonych ciosów. Żołdactwo wpadło natychmiast do pokojów, porwano Mariamę z dziećmi i wrzucono do przygotowanego wozu. Zawieziona do Moskwy, zamknięta była do monasteru, zkąd po latach kilku wypuszczono ją na wolność....

Dramatyczna ta historya azyatyckiej księżniczki, ma w sobie coś heroicznego, co dla niej wzbudza uszanowanie; wyzuta z państwa, chce napowrót tron odzyskać i ojczyźnie swej dać niepodległość. Zdradzona, mści się osobistej zniewagi.... Porównywając Mariamę z naszym Poniato-

nie bardzo hygienicznie żyjącą w odleglejszych dzielnicach, i posądzano wydział sanitarny że przesadza cyfry buletynów mając znaczne fundusze na szpital choleryczny do rozporządzenia sobie oddany. Obecnie gdy epidemia zajrzała w oczy wyższej warstwie mieszkańców, trwoga i popłoch są nie małe.

Paryż 9 sierpnia.

* W tej chwili kończy się w kościele św. Magdaleny pogrzebowe nabożeństwo po ś. p. Odillonie Barrot, naszym rzeczniku z czasów Ludwika Filipa. Nie było jednego adresu w odpowiedzi na mowę tronową, żeby w niej, dzięki jego zabiegom i opozycyi, nie był umieszczony ten ustęp, zaręczający, że **narodowość polska nie zginie.** Jakkolwiek to nieustanne przypominanie na nic się nieprzydało, godzi się przecież po zgonie przyjaznego nam zawsze męża i znakomitego mówcy tę przynajmniej zrobić o nim wzmiankę. Ale jego imię wiąże się z innem przeszło czterdziestoletniem wspomnieniem. On to w sierpniu 1830 r., łącznie z p. de Schonen odprowadzał do Cherborga Karola X i w chwili pożegnania przewidywał, co się dzisiaj stało, że hr. Chambord od Orleanów uznany zostanie za prawego naczelnika dynastyi Burbonów. Karol X, jak wiadomo, ustępując z tronu, mianował Ludwika Filipa regentem na czas małoletności księcia Bordeaux, i kiedy p. de Schonen, zapytywał go, co mają uczynić na przypadek, gdyby Karol X powierzył im ks. Bordeaux, Ludwik Filip odrzekł: a przecież on jest waszym królem. To jednakowoż nie stanęło mu na przeszkodzie przyjęcia ofiarowanej korony: „Przyjmę ją od Izby deputowanych, były jego słowa do Lafayetta, pod warunkami, jakie podoba się jej wskazać.“

Bardzo być może, że to co się działo w 1830, powtórzy się i teraz, i nie ma powodu mniemać z opinią legitymistów, że się otwiera nowa era dla Francyi, że bez trwogi może patrzeć już w przyszłość swoją. Roztropniejsi w pojednaniu dynastycznem nie upatrują jeszcze jedności politycznej; wiele jeszcze zostaje zagadnień do rozwiązania, zanim ona nastąpi, i bardzo słusznie doradzają poprzestać na tem co jest i czekać zbawienia Francyi w warunkach obecnych, nie narażając jej na nowe wstrząśnienia. Że się bez nich obeszło przy zmianie Prezydenta Rzpltej, to jeszcze nie dowód, aby równie spokojnie roztrzygnięte zostało pytanie: Francya maźli być Rzpltą lub monarchią? — a to pytanie naturalnie położone będzie, gdy przyjdzie do uchwał konstytucyjnych.

Dziennik *Assemblée nationale* zapowiada, że przed zwołaniem Izby książęta Nemours i d'Aumale mają zamiar widzieć się z hr. Chambord.

Rochefort z resztą komunistów wysłany zostaje do Nowej Kaledonii. Thiers z powodu pogrzebu Odillona-Barrot wyjazd swój do Szwajcaryi odłożył do jutra.

Nie raz już przyszło mi mówić o pobożnych pielgrzymkach wywoływanych przez niewczesną żarliwość, niby to politykowców, niby to religijnych apostołów szukających na tej drodze porządku moralnego dla Francyi. Prawdziwa pobożność nie potrzebuje afiszów, oznak zewnętrznych, i nasi pielgrzymi do Częstochowy nie kładą na piersiach krzyżów czerwonych i spieszą do źródła łaski z wewnętrznego przekonania, z nadzieją i wiarą, że jej dostąpią.

Rząd francuski, którego nikt pewnie nie obmówi o dążności przeciwne religijnym usposobieniom, ale oględny na skutki, jakieby wyrodzić się mogły z przedsięwzięć bardzo podejrzanych a w widokach politycznych podejmowanych, wkrótce uczyni wiadomem, jak się na nie zapatruje. Za kilka dni prawdopodobnie znajdziemy w dziennikach, zwłaszcza zagranicznych, objaśnienie w tej mniej więcej treści:

„Manifestacye gorliwości religijnej, a w szczególności pielgrzymki wznawiane i dopełniane z przesadnym rozgłosem, zajmują opinię publiczną, a nawet rządy niemiecki i włoski. Obawiają się, aby one nie były rodzajem wywieranego na rząd francuski parcia, by go wprowadzić na niebezpieczne szlaki: nietolerancyę wewnątrz, a na zewnątrz chęć przywrócenia władzy doczesnej Papieża.

„Obawy te są bezzasadne.

„Nie tylko rząd francuski najmocniejsze ma postanowienie oprzeć się podobnym dążnościom (co dowiodły dostatecznie słowa marszałka Mac-Mahona w jego mesażach i postępowanie ks. de Broglie względem Włoch i Szwajcaryi), ale nadto dla utrzymania swej roztropnej polityki w przedmiocie religii nie ma do stawienia oporu żadnego rzeczywistego nacisku.

„Opinia we Francyi w stronnictwie zachowawczem, a nawet w samejże większości Izby wspierającej ministeryum, jest przeciwną tym manifestacyom. Są one dziełem cząstki bardzo nie licznej i niemającej więcej nad 50 do 60 reprezentantów w Zgromadzeniu.

„Ta drobna frakcya wiele czyni hałasu, właśnie dla tego, że ma mało wpływu i słowami nadstawia niemożność spełnienia czegoś ważniejszego.

„Nie jednokrotnie jeden z członków tej frakcyi, jenerał Du Temple, chciał wywołać ks. Broglie do interpelacyj w Izbie o sprawach Rzymu. Książę oświadczał zawsze, iż nie da odpowiedzi, i jeźli interpelacya wniesiona będzie na trybunę, znakomita większość Izby stanie przy nim.

„Gdyby rząd chciał zbliżyć się do tej frakcyi przesadnej w swych wyobrażeniach, znalazłby się natychmiast w mniejszości w dzisiejszej Izbie.

„Nie ma więc żadnej obawy dla ogólnej polityki w owej mniemanej presyi stronnictwa ultra-religijnego na czynności rządu. Nie może on przeszkodzić manifestacyom godnym pożałowania, ale są one bez żadnego wpływu, zwłaszcza na jego politykę wewnętrzną.

„Istotną niedogodnością, jaka wypływa z tych manifestacyj jest niepopularność, która może dosięgnąć większość wspierającą rząd, a nadto że daje broń stronnictwu radykalizmu które niezaniedba wyzyskiwać na rzecz swoją, opinii tej części publiczności, co zawsze gotowa jest niepokoić się wpływem duchowieństwa.

„Lecz ta niedogodność staje się bardziej dokuczliwą postępowaniem prasy zagranicznej, biorącej na serio ów nadmiar gorliwości nierozważnej i przywiązującej pewną wagę w której dzienniki radykalne natychmiast korzystają, żeby trwożyć nią publiczność. Mało ważąc te prawie dziecinne manifestacye, prędzejby się im koniec położył, a nie przysługiwałoby się stronnictwu rewolucyjnemu, które w nich upatruje swe korzyści, zwiększając ich doniosłość.“

Takie jest usposobienie gabinetu francuskiego. Ono najlepiej tłumaczy jeszcze, dlaczego mniej dogodny dla niego poseł francuski przy królu włoskim p. Fournier zostaje dotąd na swém stanowisku.

Wasze artykuły wstępne o mesażu Mac-Mahona i interpelacyi Favra, tłómaczone na francuskie, były w ręku księcia Broglie i przezeń uznane za tak przychylne, że je Havas do prasy departamentalnej rozesłał.

Wyciąg z protokołów VII i VIII posiedzenia Krakowskiej Rady szkolnej okręgu zamiejskiego.

1. Rada wydaje z powodu szczegółowego wypadku, okólnik do wszystkich rad szkolnych miejscowych, pouczając, je że zarząd miejscowym funduszem szkolnym i zbieranie dotacyi nauczycielskiej wyłącznie do tych rad należy i z tej przyczyny należy usunąć wszelkie niewłaściwości, kładące tamę regularnemu zbieraniu płacy nauczycielskiej i innych dodatków na rzecz szkoły.

2. Rada wyraża uznanie i podziękę następującym osobom troskliwym o rozwój szkół: ks. kanonikowi Tupemu, przewodniczącemu w Radzie szkolnej miejscowej w Zwierzyńcu, księżnej Czartoryskiej, właścicielce obszaru dworskiego w Woli Justowskiej pp. Ignacemu Żółtowskiemu i Stan. Badeniemu; zaś wskutek lustracyi szkół uznanie nauczycielowi F. Jasieńskiemu w Czernichowie.

3. Rada odmawia kilku nauczycielom pozwolenia do trudnienia się pisarstwem gminnem, zezwala jednemu objąć te obowiązki aż do czasu wprowadzenia krajowych ustaw szkolnych, pod warunkiem jednak żeby nauka szkolna najmniejszego uszczerbku nie poniosła.

4. Prośby gmin Nowa Wieś Szlachecka (w krakowskim), Przewóz (w Wielick.) i Płaszów (w Wielickim powiecie) o dalszą zwłokę w budowie szkoły, odrzuca Rada, wzywając dotyczące zwierzchności aby plany architektoniczne i kosztorysy w ściśle oznaczonym terminie pod zagrożeniem grzywną, przedłożyły.

5. W dalszym toku rokowań z władzami skarbowemi w sprawie konkurencyi dóbr skarbowych do utrzymania szkoły w Tyńcu, postanawia Rada wystosować ponowną odezwę do c. k. krajowej dyrekcyi skarbu, domagając się przyspieszenia w załatwieniu jej poprzednich odezw.

6. Rada wydaje orzeczenie regulujące dotacyę szkoły w Przegini duchownej założyć się mającej, zezwalając gminom zakresowym wnieść rekursy od tego orzeczenia.

7. W miejsce zmarłego nauczyciela w Jaworzniu mianuje Rada Jana Tabisza zastępcą nauczyciela aż do czasu wprowadzenia szkoły 4 klasowej w Jaworzniu; Seb. Fornagla zaś zastępcą nauczyciela przy szkole wydziałowej w Wieliczce.

8. Wybory X. Polowca i p. barona Przychockiego przewodniczącymi w rad. szk. miejscowych w Zalesiu i Gdowie, przyjmuje Rada do wiadomości.

9. Rada uchwala przyłączyć gminę Olszyny jako zakresową do Jankowic, odłączając ją od Babickiej gminy szkolnej.

10. Prośbę wójta gminy Boleń o zwolnienie go od kary nałożonej za niedopełnienie danego mu polecenia co do ściągnięcia płacy nauczycielskiej odrzuca Rada z powodu bezzasadności powodów przytoczonych.

11. Rada oznacza kwotę którą gminy utrzymujące szkołę w Gaju (pow. Wielickiego) na drobne potrzeby szkolne uiszczać mają.

12. W sprawie uczęszczania młodzieży do szkoły codziennej, która w myśl ustawy krajowej do 12-go roku życia uczęszczać powinna, wydaje Rada okólnik do rad szkolnych miejscowych i wezwie zarazem z powodu szczegółowych wypadków nadzory te do regularnego i dokładnego zestawiania dat statystycznych.

13. Przyjmując dokonany wybór p. J. Kirchmayera na delegata krakowskiej Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej do wiadomości, czyni Rada dalsze zarządzenia.

14. Rada zestawia listę nauczycieli i nauczycielek, którzy jako celujący w zawodzie zasługują aby w myśl uchwały Sejmu krajowego, płace ich do 300 zł. w. a. uzupełnione zostały.

15. Zażalenie gminy Chrzanowskiej na jednego z tamtejszych nauczycieli przedkłada Rada wraz z aktami śledczemi Radzie szkolnej krajowej do dalszego zarządzenia z odpowiednim wnioskiem.

16. Z powodu deklaracyi gminy Sidzińskiej (w Wielickim) która życzy oddzielić się od związku szkolnego w Skawinie i założyć u siebie odrębną szkołę, pouczy Rada gminę że żądane złączenie obowiązków nauczycielskich z obowiązkami pisarza gminnego ustawą krajową jest wzbronionem.

17. Rada nie przychyla się do prośb dwóch nauczycieli o posady nauczycielskie z powodu braku odpowiedniej kwalifikacyi i postanawia rozpisać powtórnie konkurs na posadę nauczyciela w Filipowicach.

18. Prośby Mat. Bieleckiego i Ferd. Kłapy o stałe zatwierdzenie w zawodzie nauczycielskim popiera Rada przychylnie.

19. Rada popiera prośbę gmin utrzymujących szkołę w Trzebini o subwencyę, popiera także przychylnie prośbę członków gminy Wołowickiej o zwolnienie ich wyjątkowo od nałożonej kary za nieposyłanie dzieci do szkoły.

20. Gdy komitet szkolny w Żarkach z roku na rok przewleka zarządzenie naprawy budynku szkolnego, poleci Rada po bezowocownem ponownem wezwaniu czynność tą przeprowadzić Radzie szkolnej miejscowej w Babicach, lub też wykonać takową na koszt stron konkurecyjnych w drodze licytacyi.

21. Rada przesyła propozycye co do obsadzenia posad przy szkole 4-ro klasowej w Jaworzniu i posady nauczycielki przy szkole Podgórskiej stronom uprawnionym do prezentowania nauczycieli.

22. Nie widząc na razie potrzeby utworzenia odrębnej Rady szkolnej miejscowej w Niegowici, zwraca Rada dotyczące podanie dwom członkom rady szkolnej miejscowej w Gdowie.

23. Rada zwraca urzędowi parafialnemu w Grabiu prośbę mieszkańców gminy Podgrabie o odłączenie od szkoły w Niepołomicach, do bliższego wyjaśnienia.

Rada szkolna krajowa mianowiała dotychczasowego nauczyciela w Haszczowie Jakóba **Antoniewicza** rzeczywistym nauczycielem w szkole ludowej w Bachowie, zastępcę zaś nauczyciela w Glinnie Jana **Dolnickiego** rzeczywistym nauczyciecielem w szkole ludowej w Wrocowie.

Wiedeń 11 sierpnia. Najzupełniej nie ma dzisiaj wiadomości w zakresie polityki wewnętrznej; cisza ta i spokój, oczywiście chwilowy, daje się nawet czuć dziennikom wiedeńskim, które sprawy wewnętrzne zbywają dziś zaledwie kilku wierszami, powracając jeszcze tylko do sprawy arcybiskupa Ołomunieckiego, która, jak wiadomo załatwioną już została, albowiem ministerstwo rozesłało swoje rozporządzenie wprost do proboszczów, pomijając pośrednictwo arcybiskupa. Trzeba jednakże ciągle jednę sprawę obrabiać, kiedy się druga nie nasuwa.

— Szach perski udzielił ministrowi spraw zagranicznych hr. Andrassemu swój portret w brylantach, a prezesom ministerstw księciu Auerspergowi i p. Szlavy, ministrom bar. Kuhnowi, bar. Lasserowi, bar. Holzgetanowi, bar. Prétisowi, bar. Wenkheimowi, Drowi Ungerowi, Drowi Banhansowi i pułkownikowi Horstowi, dalej szefom sekcyi bar. Hofmanowi i bar. Orczy, jeneralnemu dyrektorowi wystawy bar. Schwarzowi, bar. Gagernowi, radzcy dworu Kremerowi, radzcy dworu Hesslingerowi, wreszcie radzcom sekcyjnym: Vavrikowi, Vrany-Czany i Hackerowi, ordery lwa i słońca różnych klas.

— Książę Walii zapewniał w czasie pierwszego pobytu w Peszcie, że przybędzie do Węgier w jesieni na polowanie. *Bohemia* donosi, że bawi obecnie w Peszcie pewien ajent londyński, który ma między Gödöllö i Megyer nająć willę dla księcia i jego świty na czas polowań.

— Rozdanie nagród na wystawie powszechnej odbędzie się 18go sierpnia, a w wilię tego dnia zamierza miasto Wiedeń dać w miejskim parku wielką ucztę na cześć znakomitości interesowanych wystawą powszechną.

— Do Wiednia przybyli W. Książę Toskany i książe Wirtembergski Filip z małżonką.

Anglia.

W *Daily News* następujące napotykamy uwagi nad zmianą ministeryum angielskiego:

Zmiana ministeryalna, która właśnie się odbyła, jest od wojny krymskiej największą pod tym przezesem ministrów. Niewidzieliśmy od lat wielu połączonych razem funkcyj pierwszego lorda skarbowości i kanclerza skarbu. Lecz widzieliśmy, że kierunek rozpraw w Izbie gmin jednoczący posadę kanclerza skarbu w osobie p. Gladstona, jak również w osobie p. Disraelego i to w epoce, w której kierować pracami parlamentarnemi było w rzeczywistości być pierwszym ministrem. Okoliczność obecna przynosi widoczną korzyść. Jeżeli p. Gladstone mało miał współzawodników jako naczelny minister, nie ma żadnego jako kanclerz skarbu.

Nikt nie zechce utrzymywać, że p. Lowe wiele miał powodzenia na tej ostatniej posadzie. Talent jego krasomowczy raczej skłania się do zaczepki niż obrony, raczej do burzenia niż wznoszenia. Jeżeli, jak się spodziewamy, powrót p. Brighta jest dowodem, że się czuje na sile brania udziału w rozprawach Izby gmin, w razie takim rząd będzie miał w rozprawach potęgę dyskusyi, z którą daremnie kusiłaby się współzawodniczyć opozycya.

Ustąpienie lorda Ripon i p. Childers stanowi szkodę dla administracyi. P. Childers, jak mniemamy, wkrótce zapewne otrzyma jaką posadę.

P. Dodson był dobrym prezesem komisyi i zdaje się być zdolnym pełnić urząd sekretarza skarbu.

W ogóle nowe mianowania wydają się dobre, chociaż publiczność zapyta się może, dla czego ten ustępuje, kiedy tamten pozostaje. W jednym punkcie wszyscy się zgadzają, to jest, że zmiana stała się potrzebą. Niepodobna było rządowi w stanie, w jakim były rzeczy od jakiegoś czasu, funkcyonować dalej. Wydział, w którym największy objawiał się zamęt, wróci do systemu jedności staraniem pierwszego ministra, kierującego osobiście głównemi sprawami.

Inne zmiany wydają się na rzut oka, jak gdyby wrzuciwszy do kapelusza wszystkie imiona, wyciągano je po jednemu to lub owo, przeznaczając im posadę. Lecz jeżeli operacya wydaje się taką w oczach widzów, skutek niemniej wyprzedzony był systematycznym rozbiorem. Publiczność niebawem utworzy sobie zapewne sąd o rezultatach tego, co nazwać można raczej „odrodzeniem“ niż „odbudowaniem“ ministerstwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 sierpnia. Zostaliśmy wczoraj w przykry błąd wprowadzeni, donosząc o śmierci X. Sylwestra Grzybowskiego kan. katedr. krakowskiego. Lud nasz utrzymuje, że wróży to długie życie taka mylna wieść o śmierci; my dodamy tylko, że nie każdemu zdarza się czytać za życia pochlebne o sobie wspomnienie pośmiertne.

— Od p. A. J. C. otrzymaliśmy na zupę rumfordzką dla klasztoru Siόstr Miłosierdzia 10 złr.

— Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 11 sierpnia, wykazuje następujące cyfry:

W szpitalu Bonifratrów:

Pozostało: 38, przybyło 17, wyzdrowiało 9, umarł 5, pozostało 41.

W szpitalu barakowym na Skałce:

Pozostało: 39, przybyło 4, wyzdrowiało 5, umarło 2, pozostało 36.

W szpitalu Siόstr Miłosierdzia:

Pozostało: 40, przybyło 11, wyzdrowiało 10, umarło 2, pozostało 39.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało 42, przybyło 11, wyzdrowiało 3, umarło 7, pozostało 43.

Razem pozostało: 159, przybyło 43, wyzdrowiało 27, umarło 16, pozostało 159.

Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia wczorajszego na Kazimierzu i Stradomiu osób 19, w mieście i na innych przedmieściach osób 10. Razem 29.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 13, wyzdrowiało —, umarło 4, pozostaje 9 osób.

— Otrzymujemy pierwszą listę składek na zupę umfordzką zbieranych w Magistracie. Na ręce komisarza obwodu Igo złożyli: P. Wielhorska 25 rubli, pp. Dr Rydzowski 15 złr.; Dr Ferdynand Wilkosz i Wielhorski po 5 złr.; prof. Biesiadecki 4 złr.; inżynier Hankiewicz i Kazimierz Hanisz po 1 złr. Razem 31 złr. i 25 rubli. — Na ręce komisarza obwodu II: PP. Aleks. Merkert 8 złr.; Józef Dąbkowski, Fortunat Gralewski, Jawornicki, Chęciński, J. Puciński, M. Pucińska i G. po 5 złr.; Ajencya Tenczyńska i Wojciech Łysakowski po 3 złr.; Hotel Saski, A. M., Gąsiorowski, Hotel pod Różą, Wenke i A. po 2 złr.; Jo. Da., Olimpia Jankowska, Hotel Warszawski, Robacki, F. Wodzicki, A. B., Salomea Feinka, E. Mikieska i Franciszka Żeromska po 1 złr.; J. J. 60 centów; Jankowska, D. C., Jan Schneider, J. D., Jan Feik i Walenty Łysakowski po 50 centów; Mendelbaum 20 centów Razem 73 złr. 80 cent. — Na ręce komisarza obwodu IIIgo: PP. Borkowski aptekarz 10 złr.; Jan Juwicki 5 złr.; F. Gołemberski 2 złr.; K. Liwecka, Z. Nowakowska, Zgromadzenie Bożego Ciała i Zgromadzenie XX. Augustyanów po 1 złr.; K. Frübek 60 cent.; Złochowski, M. Krzyżanowska, F. Brozkowska, J. Okońska, Jan Strasik, Józef Schöppel i Jan Piątkowski po 50 c.; Józef Perkasky, P. Jadamus i N. N. po 20 centów. Razem 25 złr. 90 centów. — Łącznie przeto 130 złr. 70 centów i 25 rubli.

— Jeden z najskrajniejszych podżegaczy rewolucyjnych w r. 1863, a następnie propagator panslawizmu moskiewskiego między emigracyą polską, zatrzymał się w przejeździe swoim do Rosyi w Krakowie i od dni kilku, jak nas zapewniają, po kawiarniach i miejscach publicznych występuje, wielbiąc wspaniałomyślność rządów Cara, konieczność zlania się z Rosyą a wyrzeczenia się wiary i zerwania z papieskim katolicyzmem.

— Opuścił prasę czwarty zeszyt dzieła: „Dzieje filozofii starożytnej“ ks. Laforeta w tłómaczeniu Dr Władysława **Miłkowskiego.**

— We Lwowie zakończył życie d. 11 b. m. Władysław Zaremba **Skrzyński** w 69 latach wieku. Był on jednym z synów ś. p. Wincentego Skrzyńskiego, bratem Ludwika i Ignacego, posłów sejmowych, Ksawerego i X. Henryka Skrzyńskich, ożeniony z hr. Rozwadowską, zostawił córkę hr. Wandę Ostrowską. Ś. p. Władysław Skrzyński nieoddawał się życiu publicznemu jak jego bracia, ale dom jego w Bachurzu był znanem na cały kraj ogniskiem życia towarzyskiego i rodzinnego.

— Cholera we Lwowie bardzo słabo dotąd się pojawia, bo zaledwie kilka osób dziennie na nią zapada. Do d. 9 bm. umarło wszystkiego 11 osób. Magistrat wzywa jednak lekarzy i chirurgów, aby się zgłaszali, jeźli chcą się podjąć usług stałych dla cholerycznych; wynagrodzenie naznaczone jest dla doktorów medycyny 10 złr. dziennie, dla chirurgów po 5 złr.

— Korespondencya z Dąbrowy umieszczona w *Czasie* z d. 9 sierpnia datowaną była 7go sierpnia, nie zaś 7 lipca, jak przez pomyłkę wydrukowano. Poznać to już z tego, że korespondent donosi o śmierci d. 6go sierpnia X. Jana Pitonia plebana miejscowego. Korespondent w paru wierszach mówi, że w mieście tem liczącem 2400 mieszkańców jest 72 chorych na cholerę, a jeden tylko lekarz. Odbieramy dziś list prostujący tę doniesienia na podstawie omyłki daty lipcowej, donosząc, że d. 7 lipca nie mogło być 72 chorych, bo dopiero pierwszy raz tego dnia pojawiła się cholera; dalej, że miasto liczy 3028 mieszkańców. Cyfra ta jest oczywiście wyjętą ze Skorowidza p. Orzechowskiego. Inne sprostowanie odnosi się do lekarzy, lecz także nic nie prostuje, bo było trzech lekarzy dawniej, ale teraz jest tylko jeden. Od d. 17 do 29 lipca oprócz lekarza powiatowego Dra Rotka, ustanowiony był lekarzem cholerycznych chirurg p. Izydor Feingold, a od tego dnia doktorand medycyny p. Leon Feingold objął obowiązki lekarza cholerycznego i te sprawował do 2go sierpnia, po tym dniu bowiem ustanowiony jest lekarzem cholerycznym chirurg p. Salomon Apfel, a p. Leon Feintuch objął opiekę lekarską nad gminami Szarwarkiem, Nieczajną, Brzozówką, Suchym gruntem. Rzeczywiście przeto jest lekarzem tylko p. Apfel. Prawdą jest zaś, czemu nikt nie przeczy, że głównym powodem szerzenia się cholery jest nie tyle brak pomocy lekarskiej, co brak czystości, porządku i przestrzegania przepisów hygienicznych i lekarskich, oraz zaniedbanie wzywania pomocy lekarza wcześnie.

— **Kolbuszowa** 11go sierpnia.

Nie odmawialiście mi nigdy miejsca dla ogłoszeń tyczących się ofiar internowanych na Sybirze z nieszczęsnego powstania r. 1863, pochodzących z Galicyi; przesyłam więc także niniejsze ostatnie, którem oznajmiam interesowanym, iż według depesz c. k. ministerstwa

---

wskim, nawija się to proste pytanie: czy barbarzyństwo wydające takie charaktery nie więcej warte od zniewieściałej cywilizacyi, wydającej pieszczonych samolubów?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skarb Pryama.

Dzisiejszy świat uczony zainteresował się niezmiernie odkryciami, jakie p. Henryk Schlieman zaczął robić w homerycznej Troi, w której od trzech lat dokopuje się prawdziwych archeologicznych skarbów rzucających światło na stan kultury wieków bohaterskich Grecyi, a oraz objaśniających lepiej niejeden ustęp Iliady, niż na to zdobyc się mogli różnych czasów scholiaści i erudyci. Już w r. 1869 zwrócił na siebie uwagę Schlieman, wydając w Paryżu spostrzeżenia swoje zebrane w wycieczce na wyspy Jońskie, Peloponez i Troję *(Ithaque — le Péloponèze — Troiè.)* Dziś za przedmiot swych poszukiwań obrał tę ostatnią zkąd przysyła nader ciekawe listy do Europy.

Oto jeden z najświeższych, pisany do *Gazety Augsburgskiej* pod dniem 17 lipca z Troi:

„W początkach tego miesiąca kopiąc na pół dziewięta metra głębokości wzdłuż wielkiego trojańskiego muru, ciągnącego się od bramy Skejskiej ku północno-wschodniej stronie i tuż prawie przy pałacu Priama, napadłem na jakiś znacznej objętości przedmiot miedziany, niezwykłego kształtu który tem mocniej zajął moją uwagę, gdy po zanim zdało mi się postrzegać połysk złota Miedziany ten przedmiot przykrywała twarda jak kamień, półtora metrowej grubości warstwa czerwonego popiołu i gruzów, na której znowu ciężył mur obronny grubości blisko dwóch metrów, a wysoki na sześć, zbudowany z ogromnych głazów pomięszanych z ziemią, który to mur, jak wnoszę, musiał być wzniesiony jakiś czas po zburzeniu Troi.

Domyślając się, że mam przed sobą cenne zabytki, a bojąc się, żeby łakomstwo moich robotników nie naraziło nauki na niepowetowaną stratę, trzeba było nie stracić ani chwili. Lubo więc nie była to godzina odpoczynku i śniadania, kazałem zaraz ogłosić *païdos*, a kiedy robotnicy nasi zajadali w najlepsze i odpoczywali, wydobyłem ten skarb za pomocą wielkiego noża, co wykonałem nie bez wytężenia sił i groźnego niebezpieczeństwa życia, albowiem wielki ten mur forteczny, który miałem podkopać, każdej chwili mógł był mię przywalić. Nie zważałem jednak na to; widok tylu przedmiotów, z których każdy miał niezmierną naukową ważność, dodał mi szalonej odwagi — rzuciłem się na oślep. Usunięcie jednak tego skarbu byłoby dla mnie zupełnie niemożebne, gdyby nie pomoc mojej kochanej żony, która zawsze towarzyszy mi, aby wykopany przedmiot schować pod wielką chustkę i unieść w miejsce bezpieczne.

Pierwsze, co spostrzegłem, było to wielkie płytkie miedziane naczynie, podobne do tacy, w środku której znejduje się wypukłość otoczona rowkiem. Sprzęt ten ma 49 centimetrów średnicy, z brzegiem 4 centimetrów wysokim. Wypukłość czyli dziób wysoki na 6 centym., a 11 mający średnicy, otoczony rowkiem na 1 centm. głębokim. Podług wszelkiego podobieństwa jest to tarcza.

Następnie wydobyłem miedziany kociołek o dwóch horyzontalnych uchach, przypominający homeryczne *Lebes*; ma on w przecięciu 42 centm., wysoki na 14. Spod ma płaski.

Trzeci przedmiot, jaki wydobyłem, była to miedziana taca szeroka na 10 c., długa 44 c, z brzegiem wysokim na 2 milimetry; na jednym końcu ma 2 nieruchome kółka na osi. Taca ta w dwóch miejscach mocno pogięta; jednakowoż mniemam, że to wygięcie stało się przez ogień, na który ten przedmiot był wystawiony. Do tej tacy jakby przylutowany srebrny kubek 12 c. wysoki i szeroki. Mniemam jednak, że kiedy ogień trawił te naczynia, nastąpiło to przylutowanie.

Czwartą z porządku wyjąłem miedzianą wazkę 14 c. wysoką, 11 c. średnicy mającą. Następnie 5 c. wysoką, 14 c. średnicy, a ważącą 403 gram. kształtu kuli butelkę z najczystszego złota, z ozdobą wzorzystą zaczętą, lecz niedokończoną; dalej 9 c. wysoki $7^3/_4$ c. szeroki, 226 grammów ważący puhar, z najczystszego złota; również 9 c. wysoki, $18^3/_4$ c. długi, $18^1/_2$ c. szeroki, 600 gram ważący puhar szczerozłoty, w kształcie okrętu z dwoma wielkiemi uchami; po jednej stronie ma on na 7 c. szeroki, po drugiej takiż na 3 c. dziobek do picia. Przyjaciel mój, profesor Stephanos Kumanudes z Aten, zrobił to spostrzeżenie, że ten, który podawał nalany winem puhar, kosztował wprzód z małego dzióbka, dla poczczenia gościa pijącego z szerszego dzióba. Naczynie to ma na dwa milimetry wystającą podstawkę i jest to w każdym razie homeryczny *depas amphikypellon.* Twierdzę również, że wszystkie te wysokie, lśniąco czerwone puhary, podobne do kieliszków szampańskiego wina, z dwoma dużemi uchami, są także *depa amphikypella*, a kształt ten sam powtarza się i w złocie. Winienem zrobić jeszcze ważną uwagę dla historyi sztuki, że te wyżej wspomniane złote *depas amhpikypellon* są lane z przylutowanemi uchami. Przeciwnie ów prosty złoty puhar najpierwej wymieniony, równie jak złota butelka są młotkiem wykute.

Skarb ten zawierał jeszcze 70 gram ważący, 8 c. wysoki puharek złoty z 25 proc. srebra. Ma on podstawkę, na której utrzymać się nie mógł. Znalazłem również sześć kawałków kutej młotem mięszaniny złota i srebra *(krama)* w kształcie sztabek, w jednym końcu zaokrąglonych, a na drugim wyciętych na podobieństwo półksiężyca.

Dwie większe sztuki mają długości 21 cent., szerokości 5 cent., każda waży 184 gram.; inne sztuki mają po 18 cent. dług., a 4 szer. Podług wszelkiego podobieństwa są to homeryczne *Talanta*, które mogły być tylko małej objętości, gdy Achilles (Iliada XXIII w. 269) naznacza na pierwszą nagrodę kobietę, na drugą konia, na trzecią kociołek, na czwartą zaś dwa złote talenty. Między innemi przedmiotami znalazłem trzy wielkie srebrne wazy; z tych największa 21 cent. wysoka, mająca 20 c. średnicy. Druga waza mniejsza od tej, lecz oblepiona kawałkami innej stopionej wazy. Trzecia podobneż nosi ślady. Naczynia te były wystawione na pożar, który stopił miedź i takowa kapała w inne naczynia mniej wystawione na ogień. Trzy wazy są kuliste pod spodem i nie mogą stać bez oparcia. Znalazłem między innemi czarkę srebrną (*phiale)* 14 c. średnicy, jak również dwa puharki srebrne wybornej roboty. Większy z nich ma po każdej stronie dwie rurki do wieszania na taśmie; a wraz z nakrywką podobną do kapelusza ma 20 cent. wysokości a 9 średnicy. Częścią na tych złotych i srebrnych naczyniach, częścią obok nich, znalazłem trzynaście sztuk grotów spiżowych, długich od 17 do 32 cent., a 4 do 6 szerokich. Widać jeszcze dziurki w nich na góźdź, którym przymocowane były do drzewca.

Znalazłszy opisane wyżej przedmioty, zrzucone jakby na kupę, przy obronnym murze trojańskim, wzniesionym podług Homera przez Neptuna i Apollina, uważam za rzecz bardzo prawdopodobną, że były one w skrzyni drewnianej *(phoriamos)* o jakiej mowa w Iliadzie (XXIV, 228), że się takowa znajdowała w pałacu Priama, a co mię jeszcze bardziej w tem przypuszczeniu utwierdza, to ta okoliczność, że w pobliżu tych naczyń znalazłem długi miedziany klucz, podobny do kluczów kasowych, w tem jednak osobliwszy, że miał drewnianą rączkę.

Zapewne ktoś z rodziny Priama pakował ten skarb w największym pośpiechu, a gdy go wyniósł w skrzyni, nie miał czasu wyjąć klucza, i na tym murze padł albo z ręki nieprzyjaciela, albo go pożar ogarnął, a on musiał skrzynię porzucić — widać ze śladów, że tę przywaliła pięć lub sześć stóp gruba warstwa czerwonego popiołu i gruzów z stojącego w pobliżu królewskiego pałacu.

Być może, że po tym nieszczęśliwym, który chciał ten skarb ocalić został ten szyszak, ta waza i puharek srebrny, jaki niedawno byłem odkrył w miejscu, gdzie stał pałac Priama.

Następcy Trojan, wyżej na pięć lub sześć stóp nad miejscem, gdzie ten skarb leżał, wybudowali potem obronny mur z obrobionych i nieobrobionych głazów.

Jako dowód, iż naczynia te wrzucane były do skrzyni z największym pośpiechem i w śmiertelnej trwodze, można w tem widzieć, że w jednej większej srebrnej wazie, znalazłem na samym spodzie dwie przepyszne złote przepaski na głowę *(kredemna)* i cztery misternej roboty kolce szczerozłote, przykryte mnóstwem drobnych kólczyków osobliwego kształtu i tysiącem bardzo malutkich pierścioneczków, kostek do grania, guzików itp. Wszystko to jest ze złota, i widocznie należało do szat ozdobnych i innych strojów; na tem leżało jeszcze sześć złotych naramienników, a na samym wierzchu leżały dwa mniejszej objętości złote puharki“.

Na tem kończy się ciekawy list tego znamienitego lingwisty, podróżnika i archeologa, który skierowawszy poszukiwania swoje do zabytków bohaterskiego wieku Hellady, niemniej i do sprawdzenia na gruncie opisów miejscowości tak w Iliadzie jak Odyssei — potężnie przyczynia się do ożywienia interesu dla tych nieśmiertelnych homerycznych kreacyj, w których jak w zwierciedle odbija się rzeczywistość stokroć poetyczniejsza, niż najbujniejsze zmyślenie fantazyi.

spraw zagranicznych i poselstwa rosyjskiego w Wiedniu, Walenty Fanau recte Henryk Konrat nie był między deportowanemi na Sybirze; wygnańcy zaś polityczni Michał Lanc, Jan Malec, Jacek Nowak i Edward Frankowski dawno już odesłani są do kraju, dla tego nie doszły ich pieniądze, które im na drogę przez poselstwo rosyjskie posłałem; nareszcie, że z aktów władz rosyjskich obywatelstwo Władysława Kobielskiego, który umarł w Warszawie, okazało się polsko-rosyjskiem.

X. Ruczka, były Członek Rady państwa.

— **Krynica** 11go sierpnia.

Dochód z wieczorku, w tutejszym zakładzie zdrojowym wczoraj odbytego, zasilił na nowo wyczerpujący się fundusz, przeznaczony na żywienie miejscowych ubogich i chorych. Z uzbieranego poprzednio funduszu pp. Garlicki i Dr Zieleniewski rozdzielili między ubogich chrześcian od 30 lipca do 9go sierpnia: 1392 funtów chleba i 415 porcyj krupniku, a oprócz tego dano gotówką dla tutejszych starozakonnych, na ręce ich przełożonego złr. 20; tudzież na wino dla chorych do rąk Dr Zdunia lekarza delegowanego dla cholerycznych) złr. 20. Wspomniony zasiłek dla ubogich bardzo jest pożądanym, albowiem owe 40 złr. jako jałmużna i 560 złr. jako pożyczka poprzednio tego roku gminie Krynicy udzielone wobec przerażającej nędzy, a przy braku należytego kierunku i opłakanej nieporadności tutejszych włościan, nie wiele ku ulżeniu obecnej niedoli skutkowały.

— **Dołęga** 10 sierpnia.

Cholera grasuje w przerażający sposób w niektórych okolicach, w wielu gminach już więcej porwała ofiar niż w roku 1830.

W Zaborowiu na niespełna 1000 ludności umarło przeszło 100 osób.

Starosta Brzeski wydaje bardzo energiczne rozkazy, sam je czytałem; ale cóż to wszystko pomoże, skoro nie ma organów, któreby czuwały nad wykonaniem wydanych rozkazów. Brak żandarmeryi prawie zupełny; stworzyć ją dziś niepodobna, ale może ją zastąpi wojsko. Tylko energiczne czuwanie nad wykonaniem przepisów sanitarnych może epidemię powstrzymać.

Człowiek praktyczny przypatrując się bezustannie wszystkiemu, co się na około niego dzieje, przyznać musi, że żandarmerya nierównie prędzej rozszerzanie się epidemii powstrzyma, aniżeli nawet lekarz przyjeżdżający do gminy cholerą dotkniętej raz a najwięcej dwa razy na tydzień, bo tu ciągłego ratunku potrzeba. Jak koniecznie jest potrzebna żandarmerya w każdej cholerą dotkniętej gminie, przytaczam nagi fakt. W Zaborowiu d. 8 b. m. umarł starozakonny tuż obok gościńca, i leżał w sieni, drzwi były otwarte, kto tylko szedł lub jechał gościńcem, widział nieszczęśliwą ofiarę, bo zaledwie o krok od gościńca oddaloną. Proboszcz, wikary, sami osobiście chodzili po chałupach i wszelkich sił używali, aby nieboszczyka pogrzebać, ale wszystko było nadaremnem. Nikt się nie znalazł, coby się podjął biedną ofiarę zanieść do grobu, jedni ze strachu, drudzy w skutek przesądu. Ciało przeleżało od piątku po południa, aż do nocy sobotniej. Dopiero po szabasie przyszli jacyś starozakonni, zabrali ciało i wywieźli je o 2 mile do Żabna, a skutek tego był, że rano w niedzielę w najbliższych chałupach pojawiła się cholera. Urzędy powiatowe robią, co im prawo nakazuje, ale niestety nasze Rady powiatowe milczą jakby zamarły, a przecież na żadnej władzy nie ciąży tak wielka odpowiedzialność za życie ludzkie, jak na Radach powiatowych, na tych władzach autonomicznych, które przedewszystkiem dbać powinny o dobro kraju. Dlaczegóż dotąd nie podały prośby do rządu, ażeby brakującą żandarmeryę wojskiem zastąpić — z warunkiem, że wojsku Rady powiatowe będą dodawać do jego pensyi, tak zwany „Zulag“ równający się dziennej pensyi. Dlaczegóż przez swoich delegatów członkowie Rady powiatowej nie mają dokładnych wykazów o stanie epidemii w swoich powiatach? dlaczegóż nie przedstawiają Starostwom, do których gmin potrzeba wysyłać na stałą siedzibę lekarzy, w których gminach dla wyjątkowego położenia potrzeba zaprowadzić wyjątkowe przepisy sanitarne. Czy marszałkowie nie powinni się osobiście udawać do gmin cholerą dotkniętych, i takim czynem zmusić swoich radnych i wszystko co w powiecie ma jakie uczucie, do wzięcia czynnego udziału w ratunku biednego ludu? To przecież zdaniem mojem jest świętym obowiązkiem Rad powiatowych. A że dotąd żadnych rozporządzeń Rad powiatowych nikt nie czytał i że dotąd Rady nie rozwinęły żadnej czynności dotyczącej zabezpieczenia ludu od epidemii, sumiennie zatem mam prawo oskarżać wszystkie Rady wobec całego kraju o brak życia i energii.

A. Günther.

(Ze względu tylko na imię znanego obywatela, który żądał umieszczenia powyższych uwag swoich z podpisem, czynimy temu zadosyć; lecz jedną tylko zrobimy uwagę, iż gdy Rady powiatowe są pozbawione władzy wykonawczej, przeto bezpośrednio działać nie mogą, a cała ich czynność ogranicza się na przedstawianiu żądań, wniosków i próśb. Co do obowiązku marszałków powiatowych zwiedzania osobiście gmin cholerą nawiedzonych, nie jest to obowiązek marszałkowski ale cnota miłości bliźniego i poświęcenia, do której nie sami tylko marszałkowie mogą się poczuwać. *Redakcya.)*

— Nr 417 *Kłosów* zawiera: „Poranki u Wincentego Pola,“ przez Eugeniusza Skrodzkiego (dok.); — Listy J. I. Kraszewskiego maj (dok.); — „Kronika lwowska (dok.);“ — „Powrót do domu,“ przez * (z ryciną); — „Nad opróżnioną kołyską,“ przez * (z ryciną); — „Niemen i Wilia,“ płaskorzeźba Święckiego, przez * (z ryciną); — „Krzesło Kazimierza W.,“ przez * (z ryciną); — „Edward Lytton-Bulwer,“ przez F. H. L. (dok.); — „Przegląd polityczny.“

— Nie możemy się połapać z kalendarzem *N. fr. Presse*. Zapowiada ona bowiem na d. 30 sierpnia obchód urodzin Cara Aleksandra, który urodził się 29 kwietnia, i obchód srebrnego wesela W. ks. Konstantego, lubo ten obchód przypada d. 11 września.

— D. 24 lipca umarł w Kazaniu Dr Leon Żukowski. Blisko połowę majątku składającego się z dwóch folwarków pod Kazaniem i kapitałów zapisał uniwersytetowi warszawskiemu, drugą połowę krewnym a 3000 rubli kościołowi katolickiemu w Kazaniu.

— Pierwszy raz zdarzyło się nam czytać nazwisko oficera marynarki pruskiej Przewisińskiego, który przeznaczony został na dowódzcę eskadry niemieckiej na wodach hiszpańskich w miejsce odwołanego stamtąd kapitana Wernera. Dzienniki berlińskie nie mówią nic o jego pochodzeniu, które zdaje się być polskiem nietylko z nazwiska ale co główna, z pisowni czystej. Robert Przewisiński był marynarzem na statkach kupieckich i w r. 1847 przeszedł do pruskiej marynarki wojennej. W r. 1849 mianowany był podporucznikiem marynarki, 1855 porucznikiem, 1859 kapitanem-porucznikiem, 1867 kapitanem korwety, a 1872 kapitanem morskim, co odpowiada kapitanowi okrętu liniowego. Podczas wojny krymskiej Przewisiński wysłany był do floty angielskiej, i posiada medal pamiątkowy angielski wojny baltyckiej i krymskiej. Dowodził on długi czas korwetą pruską „Meduza“, a kiedy zakładano warsztaty okrętowe w Wilhelmshaven, przeznaczono go na ich dyrektora.

— W wypadku na kolei żelaznej londyńsko-północno-zachodniej w pobliżu Wigan d. 1go b. m. w nocy zginęło 11 osób, a 25 jest ciężko ranionych. Pociąg gnał 50 mil ang. na godzinę. W tym pędzie 17 wagonów ostatnich wyskoczyło z szyn i zgruchotały się jedne o drugie.

— Na pokładzie parowca „Wawasset,“ który spalił się płynąc rzeką Potomac w Stanach Zjednoczonych, znajdowało się 117 osób; z tych tylko 28 ocalało.

— Członkowie kongresu amerykańskiego utracili od d. 1go lipca przywilej bezpłatnej poczty listowej i przesyłkowej. A był to przywilej nie ladajaki, gdyż spekulacya podszyła się pod niego i wyzyskiwała go na ogromne rozmiary. Reprezentanci bowiem nietylko przesyłali pocztą, co im na myśl przyszło, ale oraz sprzedawali swój podpis, to jest kupcom i przemysłowcom udzielali swojego podpisu na przesyłkach towarów. Już od wielu lat głos publiczny domagał się zniesienia tego przywileju i stawiano w Izbie dotyczące wnioski, lecz te nigdy nie przychodziły pod głosowanie. Dopiero kiedy oszustwa *Crédit mobilier* rzuciły jaskrawe światło na przedajność wielu członków kongresu, uznano potrzebę uciszenia oburzenia powszechnego przez uchwałę znoszącą bezpłatne porto. Równocześnie zaś zniesiony został przywilej bezpłatności, jakiego używały korespondencye redakcyjne wszystkich dzienników. Dyrekcya poczt wykazała, że uwolnienie od frankowania przesyłek kongresowych kosztowało skarb corocznie kilka milionów dolarów. Opowiadają bowiem, że jeden z reprezentantów, który od siebie ze wsi konno przybył do Washingtonu, odesłał napowrót konia pocztą. Wszyscy znajomi reprezentantów posiadali krociami koperty przez nich podpisywane, a zapewne nie zawsze za darmo. Zeszłej zimy rozeszło się po całej Ameryce naraz około sto tysięcy listów jednego z reprezentantów z Jowy. Listy te zawierały jakąś reklamę fabrykanta środków lekarskich. Pod napisem „dokumenta“ przesyłali deputowani bieliznę do prania, wino, sprzęty domowe a nawet pojazdy, nie mówiąc już o tem, że deputowani kazali w drukarni kongresu drukować bezpłatnie w tysiącach egzemplarzy mowy swoje miane i niemiane, i rozsyłali je po całej Ameryce. Zapewniają, że odkąd przywilej ten zniesiony został, reprezentanci nadzwyczaj są opieszali w pisywaniu listów.

— Dnia 11 sierpnia częściowa pogoda, nad wieczorem mały deszcz; termometr od 8·1 doszedł do 16·3 R. Barometr jeszcze w górę idzie; dnia 12 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 330.63, termometru 7·7 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 13 sierpnia: Śgo Hipolita męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 11 i 12go sierpnia.

Dotychczas targi zbożowe na Baranie nie rozpoczęły się jeszcze; a to głównie z powodu zbiorów. Mała ilość zboża jaką z małych posiadłości na targ przywożą, nie wpływa na ceny. Z tego powodu takowych nie notowaliśmy.

Ruch na dzisiejszym targu kleparskim był martwy. Dowóz zboża bardzo mały, żyta zaś zupełny brak dał się uczuć, w skutek czego cena takowego podniosła się. Z zamożnych kupców zbożowych coraz mniej na targu widzieć można, gdyż z obawy przed cholerą powyjeżdżali. Do małego dowozu przyczynia się także zbiór w polach.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·— do 13·50, białą od 12·50 do 14·—, żyto na wagę 160 f. od 10·25 do 10·50, jęczmień na wagę 140 f. od 6·80 do 7·—, na miarę od 6·— do 6·70, owies na wagę 100 funt. od 3·50 do 4·—, rzepak po 10·30.

Chmiel.

W tym tygodniu pojawiło się u nas kilku kupców z Czech, którzy starają się nabywać, oczywiście, za tanie pieniądze chmiel będący jeszcze na tykach. Ponieważ chmiel w tym roku niezrodził się w Ameryce, Anglii i wielu innych miejscach w Europie, przestrzegamy przeto właścicieli chmielu, aby lekkomyślnie go niesprzedawali i zachowali dla siebie zyski, które pojawiający się już kupcy do swoich kieszeni schować starają się.

Wiedeń 11 sierpnia.

Z tąd widzę, jak może nie jeden czytelnik śmieje się z korespondenta, który nuciwszy o naszych sprawkach finansowych zawsze tą samą pesymistyczną melodyę, przecież się w swoich przepowiedniach grubo pomylił, skoro nie dalej jak tydzień temu dowodził, że „haussa“ jest nieszczęśliwą, a tu ona wybuchła prawie tak gwałtownie jak sławny „krach“ d. 9 maja r. b. I cóż tu robić? Już ci przyznać muszę, jako fakt oczywisty, że papiery nasze ogromnie poszły w górę, że sala giełdowa już dawno nie była tak uczęszczaną, jak w zeszłym tygodniu i że „dobra“ tendencya utrzymała się do samego końca. Pójdę nawet dalej i powiem, że jak się zdaje, utworzyło się istotnie konsorcyum z południowo-niemieckich domów, które skupuje pewne gatunki naszych papierów, jakoby nazbyt i poniżej ich prawdziwej wartości spadłych. A ponieważ zaprzeczałem, aby do tego przyjść mogło, więc znów przyznaję, że wypadki zadały kłam moim twierdzeniom.

Nie pozostaje mi przeto jak tylko wyrazić największy respekt dla tych południowych niemców, którzy nie dość, że mają odwagę zakupywać tutejsze akcye różnych przedsiębiorstw, ale nawet umieli ocenić ich realną wartość, czego żaden wiedeńczyk dotąd nie potrafił. A bo też to sztuka nie lada, skoro żadne z naszych towarzystw akcyjnych nie ogłasza swoich rachunków, a nikomu do nich zajrzeć nie wolno.

Że tajemnica jest w tym względzie najściślej zachowywaną, dowodzi następujący wypadek. Instytut jeden może nietknięty, bo przed samym „krachem“ założony, pospolicie znany pod nazwą „Schiffbank“ był gotów przeprowadzić likwidacyę dwóch banków zmuszonych do zejścia z pola, i chciał forszusować potrzebne ku temu fundusze, lecz słusznie żądał przed podjęciem takiej pracy, aby mu zostały zakomunikowane rachunki i stan bierny i czynny owych dwóch towarzystw. Lecz tego na żaden sposób uzyskać nie mógł, a nie chcąc i nie mogąc operować na ślepo, musiał likwidujące banki własnemu przemysłowi zostawić.

Jakże więc ci południowi Niemcy doszli do tak nieprzystępnych dat i rzeczy? Bez tego zaś nie mogli się przecież decydować do kupowania mgłą okrytych wartości. Słychać wprawdzie, że działają nie z własnego natchnienia, lecz za poradą tutejszych firm, między któremi wymieniają znany „Welthaus“. Więc najprędzej rzecz się ma tak: Dawanie i branie w zastaw papierów było aż do katastrofy bardzo rozgałęzionym interesem, dla jednych ułatwiającym grę na giełdzie, dla drugich będącym obfitym źródłem dochodów. Tak zwanemu „Kostgeschäftowi“ oddawali wszyscy, banki, różne instytuta, koleje żelazne i prywatne domy bankierskie, — zgoła kto miał gotowiznę do dyspozycyi. Rezultat pokazał się jednak bardzo smutny, bo jak nadszedł krach, mało kto z zastawiających był w stanie uzupełnić pokrycie z spadku papierów urosłe i skutkiem tego owe towarzystwa akcyjne i prywatne banki znalazły się w posiadaniu mimowolnem massy różnych makulatur bezprocentowych i niesprzedalnych. Jeżeli więc tutejsze matadory potrafiły skłonić tych południowych Niemców do kupowania w Wiedniu papierów, to zapewne jedynie w celu zmniejszenia tym sposobem swojego „Effektenbesitz“.

Oczywiście takie zakupna długo nie potrwają, raz dla tego, że teraźniejsi zagraniczni nabywcy nie mają nieograniczonych funduszów, powtóre że gdy „Kostgeschäft“ nie egzystuje już wcale, miejscowi spekulanci kupują tylko za gotowiznę i jedynie w celu odsprzedawania z zyskiem dalej, bo przy całym chwilowym i sztucznym optymizmie, nikt nie myśli lokować swoich pieniędzy w nader niepewnych papierach. A wreszcie nie podlega wątpliwości, że likwidujące banki, które w dobrze zrozumianym interesie nie chciały, jak widać, przerywać zeszłotygodniowej tendencyi, lada dzień zaczną znowu korzystać z lepszych kursów i przynosić na targ swój Effektenbesitz, którego zaledwie w części się pozbyły. Przeto realizowanie z jednej strony, ofiarowanie towaru w postaci sprzedaży sukcesyjnych z drugiej, mogą raptem nie tylko położyć koniec „haussie“, ale ją zamienić w coś całkiem przeciwnego, czyli w ponowne wydanie „krachu“. A notabene zwykle tak bywa, że jak kursa się nieco podnoszą, przybywa kupujących, a gdy spadają, sprzedających znajduje się bez miary, co naturalnie prowadzi do bezdennej otchłani.

Nareszcie uważmy, w czem się też położenie naszych towarzystw finansowych i innych odmieniło? Jak miały, tak mają albo massy niesprzedalnych papierów z Kostgeschäftu i z własnych spekulacyj, albo przepłacone grunta i zakłady fabryczne, a o kredycie, którymby mogły się ratować, albo przynajmniej egzystencyę przedłużyć, mowy nawet nie ma. Powie może kto, że w miarę jak papiery idą w górę, wartość aktywów tych towarzystw rośnie; dobrze, ale niechno one spróbują te aktywa zrealizować, niech w tym celu przyniosą swoje papiery na targ, czy znajdą kupców po lepszych cenach? W żaden sposób.

Może być, że rządowi w obec nadchodzącej kampanii wyborczej, „haussa“ giełdowa jest bardzo na rękę, bo wtedy ludzie jego partyi, ci Verwaltungsraci tak mocno skompromitowani, mieliby większe dla siebie szanse. Ale czy dla tego rząd zechce i potrafi utrzymać długo tendencyę wręcz niezgodną z rzeczywistym stanem instytutów pod jego administracyą gryndowanych? Sądzimy, że o tem ani gabinet, ani nikt z publiczności nie marzy.

A zatem pomimo chwilowych pozorów, nie robimy sobie illuzyj, bo do końca kryzys jeszcze bardzo daleko i pod tym względem „ist noch Alles beim Alten“.

Bochnia 9 sierpnia. Pszenica 6·75, żyto 5·25, jęczmień 3·75, owies 2·63, groch 5·80, bób 5·50, ziemniaki 2·60, siano 1·20, konicz 1·20, słoma 1·—, drzewo twarde 12·25, miękie 9·25, okowita 1·30, funt masła —·50.

Biała 9 sierpnia. Pszenica 6·90, żyto 5·05, jęczmień 3·20, owies 2·10, kukurudza 4·70, groch 7.—, bób 5·80, soczewica 7·80, proso 8· , tatarka 4·60, ziemniaki 2·04, siano 1·10, konicz 1·30, słoma 1·10, drzewo twarde 9·50, miękie 7·—, koniczyna 35·—, funt mięsa 27½.

Żywiec 8 sierpnia. Pszenica 8·20, żyto 5·—, jęczmień 4·50, owies 3·—, groch 7·—, bób 6·50, tataka 7·50, proso 8·25, kukurudza 4·80, ziemniaki 3·20, siano 2·—, konicz 2·50, słoma 1·80, drzewo twarde 7·—, miękkie 5·80, okowita —·80, masła 1·—.

Głogów 8 sierpnia. Pszenica 5·25, żyto 4·29, jęczmień 3·50, owies 1·55 do 1·60, groch 5·50, tatarka 3·—, siano 1·50, ziemniaki 1·40, słoma 1·50, funt mięsa —·14, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, masa okowity —·94.

Tarnów 7 sierpnia. Pszenica 5·50, żyto 4·50, jęczmień 3.50, owies 1·60, groch 5·30, bób 4·—, tatarka 3·50, proso 3·60, ziemniaki 1·60, koniczyna 28·—, siano 1·10, konicz 1·25, słoma 1·20 drzewo twarde 12·—, miękkie 10·—, masa okowity —·96, masła 1·40.

Rzeszów 8 sierpniaa. Pszenica 6·75, żyto 4·65, jęczmień 4·20, owies 2·20, groch 5·25, fasola 6·25, siano 1·45, słoma 1·30, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·—, funt mięsa —·19.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 11 sierpnia.

Posady: Nauczyciela w szkole ludowej w Grzybowicach, podania do 20 września.

Licytacye: W sądzie pow. w Kutach 20 sierpnia licyt. egz. realn. N. 10 w Uścierykach. — W sądzie pow. w Birczy 28go sierpnia licyt. egz. realn. N. 112 w Uluczu.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski o otwarciu konkursu na majątek Józefa Hantschla pocztmistrza w Bochni, komisarz tow. sędzia Lubaszek, zarządca masy adw. Dr Trybulec.

Przyjechali do Krakowa od 11 do 12go sierpnia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Pelagia Gromadzka wł. d. z Kongresówki, Zofia Streibel z Lublina, Aleksander Ostrowski z Kongresówki, Feliks Górski wł. d. z Kongresówki, Jan Kochanowski wł. dóbr z Galicyi, Witold Wiśniewski z Petersburga, X. Zenon Chodyński z Kongresówki, Władysław Sielawa wł. dóbr z Litwy, Justyn Kotowicz z Chmielówki, Walenty Gnypp z Piotrkowa.

HOTEL POLLERA: Józef Nagy kupiec z Wiednia, F. Wojlosek ze Szczepanowic, W. Arbre Dr med. z Rosyi, Wacław Dobrowolski z Kongresówki, Mikołaj Sobsin z Petersburga, X. M. Kaprzewicz z Warszawy, Juliusz Fleisner kupiec z Wiednia, Władysław Michałowski wł. dóbr z Galicyi, Józef Michałowski właśc. dóbr z Kongresówki, M. Krukowiecka właścicielka dóbr z Galicyi, Józef Patzelt Dr medyc. z Rosyi, Mieroszowska wł. d. z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 sierpnia. *Journal officiel* ogłasza nominacyę Pascala na prefekta departamentu Gironde a Guerlé na płatnika w departamencie Wogezów.

Bononia 11 sierpnia Szach perski przybył tu dziś w nocy, przyjmowany był przez władze i wysiadł w hotelu Brun. Jutro jedzie Szach dalej do Brindisi.

Madryt 10 sierpnia. Karliści wkroczyli do Mondragon (w Guipuzkoi). Zapewniają, że rząd nie widzi, aby wydanie amnestyi było teraz stosowne. Oficerowie marynarki wrócili do Alicante. Prusacy wzbraniali się wydać im fregat, lubo władze w Alicante wezwały ich do odebrania takowych. Zdaje się, jak gdyby Prusacy otrzymali nowe instrukcye. Fregata „Carmen“ odpłynęła z Ferrol do Alicante. Wszyscy powstańcy batalionów gallickich, wyjąwszy około 40 ludzi pozostałych w Esculquiera, przeszli do Portugalii.

Ateny 10 siepnia. Izba załatwiwszy wszystkie projekta ustawodawcze, została zamkniętą. Arcybiskup z Korfu Antonios, niegdyś proboszcz grecki w Wiedniu, wybrany został metropolitą ateńskim i prezesem synodu. Królowa za kilka dni pojedzie do Krymu.

Konstantynopol 10 sierpnia. Wielki Wezyr odpowiedział na noty serbską i rumuńską o regulacyę tak zwanych „Wrót żelaznych“ (progi Dunaju pod Orszową), że umowa zawarta z Austryą d. 19 czerwca r. b. jest tylko wstępną a gdy przyjdzie do formalnego traktatu, Porta nie omieszka zawiadomić o nim obu księstw.

Konstantynopol 10 sierpnia wieczór. Wice król Egipski wsiadł z Nubarem paszą (ministrem swoim) i zresztą swego orszaku na okręt; o 10ej wieczór odpływa do Aleksandryi.

Szczupły jest zasób wiadomości o ruchu wyborczym, jaki przyniosły ze sobą ostatnie dni. Aby temu brakowi zapobiedz, *N. fr. Presse* na czele politycznego przeglądu podaje goło-słowną wiadomość, że układy Polaków z Rusinami się rozbiły. Zapewne po zawodach w obozie judaizmu galicyjskiego przerzuci się organ naczelny centralizacyi na pole rutenizmu. *Rada ruska* zastąpi tu wyśmienicie *Central-Juden-Wahl-Comité* i będzie pocieszać dzienniki wiedeńskie po rozczarowaniach do znanych na polu pierwszéj starozakonnéj agitacyi. Cóż, kiedy przyjdzie znów *N. fr. Presse* miotać podobne gromy na stronnictwo ugodne ruskie, jakiemi obrzuciła zbór izraelski w Krakowie. Ugody bowiem nikt z Radą ruską niepodejmował, przeto zerwać się układy nie mogły. Jak między starozakonną ludnością objawiają się dwa kierunki, podobnie i Rusini od kilku lat na dwa rodzielili się stronnictwa; a to pewna, że stronnictwo szczerych Rusinów niestanie nigdy w jednych szeregach z centralistami.

Zjazdem centralistycznym dotąd zajmują się dzienniki wszystkich odcieni. Projekt nasz nazwano już *konwentiklem*, to znów szumnem mianem kongresu federalistów. Jeden z dzienników centralistycznych dowcipnie powiada, że naczelny dyrektor wystawy urządziwszy już różne kongresa cukierników, gorzelników itp., nie sądził, że da powód do kongresu klerykalno-feudalnego. Myśl jego powstała, mówi pomienione pismo, w głowach polskich i wyprowadza ztąd wniosek, że Polacy chcąc przeprowadzić federalistów przez jarzmo kaudyńskie konstytucyonalizmu, chcą sobie przewodnie zachować stanowisko i wyśrubować się na przewódców opozycyi. O co tu chodzi centralistom, oto właśnie, aby przez to jarzmo kaudyńskie konstytucyonalizmu nieprzepuścić federalistów, ale raczéj jarzmo już nie konstytucyjne na wszystkich nałożyć.

Wielkie powodzenie w pismach galicyjskich ma artykuł polemiczny „Narodnich Listów“ przeciw *Czasowi* i myśli porozumienia na podstawie obesłania Rady państwa. Co to za przyjemność cytować i rozwodzić się nad szeregiem fałszów, za pomocą których pomieniony dziennik chce zrucić całą winę i odpowiedzialność za przeszłe i przyszłe błędy polityki opozycyjnej na Polaków, z uniewinnieniem koryfeuszów biernej opozycyi.

Stare schmerlingowskie hasło: *wir können warten*, federaliści czescy wzięli sobie za hasło i wyczekiwaniem chcą zastąpić działanie i obronę. Czekają teraz na rezultat wyborów.

Sonn-und-Montags Zeitung, dziennik, który pomiędzy wszystkiemi organami federalistycznemi odznacza się praktycznym poglądem na sytuacyę, podziela przekonanie o potrzebie zjazdu, ale twierdzi, że jest tylko możebnym po wyborach. Z myślą tą spotyka się nasz korespondent *Ze wsi*. Jakkolwiek porozumienie mogło było zjednoczyć siły autonomistów do walki wyborczej, przyznajemy zupełnie, że układ w wspólnej akcyi łatwiejszy między posłami już wybranymi.

Od czasu do czasu zdarza się, że paczka z listami wiedeńskiemi idzie do Lwowa i ztamtąd wraca do Krakowa, bo na poczcie w Wiedniu nie dość panuje pod tym względem baczność. Dziś znów nas to spotkało.

Teologia jest główną dziś w Niemczech umiejętnością polityczną, a kwestye teologiczne zajmują prawie wyłącznie dziennikarstwo, jak również zdarzenia kościelne niemal są wyłącznemi, o których dzienniki piszą. Tu usunięto księdza, że nieusłuchał landrata, tam odebrano mu prawo nietylko pełnienia obowiązków lecz i pobytu, ówdzie zrobiono owacyę kaznodziei protestanckiemu, który nieuznaje bóstwa Chrystusa, za co go władza jego kościelna lekko upomina, jak to się stało z Sydowem, któremu w kościele w Berlinie oddawano hołdy, a ta sama Rada kościelna usunęła naczelnego intendenta Meinholda, że był przeciwny ustawom wymierzonym przeciw katolicyzmowi. Słowem, niema prawie innych z Niemiec doniesień, prócz ze sfery kościelnej.

Obok tego przygotowania stronnictw do wyborów zajmują pewne tylko sfery, albowiem partya tak zwana narodowa czuje się wsparciem rządu pokrzepiona silną; mimo tego w sferach rządowych obawiają się walki z postępowcami i demokratami, gdyż konserwatystów okrzyczanych za ultramontanów i papistów rząd prawie rozbroił zupełnie, podżegając przeciw nim mieszczaństwo. Bismark wezwał do Warzinu swego sekretarza Buchera i stamtąd podobno rozchodzą się instrukcye a niemniej korespondencye oficyalne.

Już dziś robią w całych Niemczech przygotowania do obchodu d. 2 września, rocznicy bitwy pod Sedanem. Cesarz Wilhelm postanowił naznaczyć dzień 2 września na „wieczne czasy“ jako święto narodowe. W tym dniu ma być odsłonięty w Berlinie pomnik na pamiątkę zwycięstwa nad Francyą. Na dzień ten zjedzie się cała familia cesarska do Berlina, oraz wszyscy ministrowie, jenerałowie, deputacye z prowincyj, miast, korporacyj itd.

Prezes teraźniejszy gabinetu pruskiego jenerał hr. Roon, były minister wojny, pojednał się, jak utrzymywano, z ks. Bismarkiem, o czem oficyalnie głoszono. Zdaje się jednak, iż pojednanie to nie było zupełne, lecz tylko na oko, i że jen. Roon zamierza porzucić zupełnie służbę rządową. Aby jednak usunąć się od wpływów bezpośrednich Berlina, osiedli się w Badeńskiem; sprzedał bowiem swój majątek w Marchii Brandeburskiej, a teraz nabywa dobra w Badeńskiem, gdzie w tym celu obecnie przebywa.

Pierwsze wrażenie zjazdu w Frohsdorf było bardzo uderzające; po dniach kilku, gdy materyał okazał się być bardzo skąpy, a wypada tylko obracać się na polu domysłów, słabnie i wpływ zjazdu i przewidywane jego następstwa mniej się pewnemi okazują. Republikanie w pierwszej chwili byli przerażeni, ale teraz zaczynają wyciągać z tego zjazdu korzystne dla siebie wnioski, a mianowicie, że gdy legitymiści nie mieli żadnych dla siebie widoków, teraz orleaniści wiążąc swoje losy z losami księcia Bordeaux, tracą podstawę narodową. W obronie Orleanistów przesłał p. Curillier-Fleury artykuł do *Journal des Débats*, który zastrzega się przeciw przypuszczeniu, aby książęta Orleańscy zaparli się zasad 1789 r. Ten artykuł zamiast naprawić pozycyę, popsuł Orleanistom sprawę u legitymistów. Przychodzi więc znów kolej na Thiersa, którego powołują różne głosy, aby uwolnił Francyę od nowego niebezpieczeństwa. *Bien public* organ Thiersa, broni praw republiki konserwatywnéj.

W tym jeszcze miesiącu mają się zjechać w Liwadii niektórzy członkowie domu carskiego, a między nimi W. Ks. Konstanty brat Cara z żoną i córka jego Olga królowa Grecka. Spodziewają się tam także Cara z żoną.

Między Portą a Rumunią przyszło do małego dyplomatycznego nieporozumienia, albowiem Porta nie chciała przypuścić urzędownie delegata rumuńskiego do komisyi, w której z delegatami austryackimi narada się odbywa nad uregulowaniem Dunaju pod Orszową.

W Hiszpanii mało się rzeczy zmieniły. Granada wpadła w ręce wojsk rządowych. Kartagena trzyma się jeszcze. Nie możemy jednak powiedzieć, aby znane było położenie rzeczy na południu. Część wojsk stoi po stronie rządu, a inna część albo trzyma z powstaniem albo się rozeszła. Statki zbuntowane, które obce flotylle zatrzymały w portach, aby niedopuścić użycia ich przez powstańców, nie zostały wydane rządowi madryckiemu, przez co chcą obce floty ominąć postępowania kapitana Wernera, ale natomiast dopuszczają się nadużycia, gdyż faktycznie wprowadzają interwencyę zbrojną choć tylko odporną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Bonn 12 sierpnia. Biskup starokatolicki Reinkens wydał list pasterski, w którym kładzie na to nacisk, że do urzędu biskupiego należy także zalecać posłuszeństwo dla władzy świeckiej jako obowiązek sumienia.

Paryż 12 sierpnia. Członkowie lewicy zaniechali zamiaru interpelowania w komisyi nieustającej z powodu „fuzyi.“

Madryt 11 sierpnia. Contreras w 2,000 ludzi z dwoma działami wyruszył ku Madrytowi. Rząd wysłał na jego spotkanie kolumnę z tysiąca ludzi, która zaskoczyła Contrerasa i rozbiła jego oddział w rozsypkę, wzięła mu 400 jeńców, działa i materyał wojenny. Sądzą, że Contreras z głównymi przywódzcami uszedł.

Kursa Wiedeń, dnia 12 sierpn., godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 68·90. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·15. — Losy z r. 1860 102·— — Akcye banku 967· — — Akcye kredytowe 238 50 — Londyn 110·90. — Srebro 106·—. Dukat —.—. — Lombardy 186 50. — Losy z r. 1864 139·— — Akcye franko-austr. 86·— — Napoleondor 8·86—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 220 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 139 — — Akcye kolei północno-wsch. —·—— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 61·50. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogólu 151·— — Akcye anglo-banku 201 50 Akcye kolei rządowej 335·— — Akcye kolei siedm. 153 —. — Akcye kolei Rudolfa 159·50. — Tramway 269 —— Akcye banku budowy 120·—. — Akcye kolei wschodn. 73 — — Akcye banku anglo-węgiersk. 67·— — Akcye kolei zjedr. 151 50. Losy tureckie 64.75. — Losy prem. węg. 86 75 Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 154·50. Akcye kolei ces. Elżbiety 217·50 — Akcye kolei półn. zach. 205·50.— Akcye franko-węgiersk. 35·—.— Ogólny austr. bank. 143·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —· —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Podziękowanie.

Każde przysłowie opiera się na doświadczeniu; toć i ja świeżo doświadczyłem prawdziwości przysłowia: „Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło!“ — Wielkie „złe“ — (bo 4 Sierpnia b. r. zbrodniczą ręką podłożony ogień, któremu liczne wystrzały z podłożonych palnych materyałów, prochu czy dynamitu towarzyszyły, zniweczył w kilku godzinach wszystkie budynki gospodarcze plebańskie ze wszystkiemi sprzętami, zasobami, zbożem, nagromadzonem na zimę drzewem i t. d. wartości przeszło 3,000 złr., a z budynkami przeszło 6,000 złr.) — wyszło mi na „dobre“ w moralnem znaczeniu, bo o prawdziwéj przyjaźni i życzliwości w nieszczęściu najlepiéj przekonać się można. — Przekonawszy się więc świeżo o życzliwości i przyjaźni P. T. Obywatelstwa i Duchowieństwa sąsiedniego, niemniéj i o przywiązaniu parafian, którzy, już to gorliwym ratunkiem (czego najlepszym dowodem uratowana plebania i oficyna), już to spieszną pomocą nietylko w zaspokojeniu najpierwszych potrzeb życia, ale i w ułatwieniu zasiewów jesiennych i zaopatrzeniu na dalsze utrzymanie domu i dobytku, szlachetnéj ofiarności złożyli dowody, — a nie mogąc inaczéj objawić mojéj szczeréj podzięki i wdzięczności, niniejszem najserdeczniejsze publiczne składam podziękowanie. A gdy się Wam P. T. Szlachetni Dobrodzieje za tę wspaniałomyślną rychłą pomoc, udzieloną w najkrytyczniejszem położeniu, nigdy odsłużyć nie potrafię, raczcie prócz tego publicznego wyznania wdzięczności, jako jedyną podziękę przyjąć moją modlitwę, którą do śmierci zasyłać będę do Boga o pomyślność dla Was, jak i rzewne i najpobożniejsze modły zgrzybiałych moich rodziców, którzy z przelęknienia, zaziębienia i zgryzoty mocno na zdrowiu zapadłszy, w dowodach Waszego współczucia najskuteczniejsze znaleźli lekarstwo na chorobę moralną i fizyczną, a dzisiaj — Bogu i Wam dzięki! — łzy boleści podwójnéj zamieniły się w łzy wdzięczności. (1499)

Ks. Jakób Jordan Rozwadowski,
Proboszcz w Zakliczynie nad Dunajcem.

Podziękowanie.

Dotknięty panującą w mieście naszem epidemią, posłałem bezwłocznie do Dr. Jana **Buszka** z prośbą o pomoc lekarską. Z całą gotowością i poświęceniem przybył do chorego Dr. Buszek pomimo bardzo spóźnionej pory, bo o godz. 3 rano w niespełna kwadrans i tak gorliwie zajął się ratunkiem, iż nietylko wybawił mnie od śmierci, gdyż ataku doznałem bardzo silnego, ale nadto jego troskliwości zawdzięczam, że już dzisiaj, trzeciego dnia mogę dalej pracować. To też po przyjściu do zdrowia uważam za najpierwszy obowiązek mój złożyć serdeczne i gorące podziękowanie mężowi, który od początku epidemii niedoznając wypoczynku dniem i nocą spieszy bezprzestannie na ratunek chorym, już nie mówię z poświęceniem ale z zaparciem samego siebie. Niechaj Ci szan. Panie te kilka słów dziękczynnych posłuży za publiczne uznanie twej pracy i uczciwego pełnienia obowiązków.

(1480-1-3) *Józef Kiciński.*

Ogłoszenie licytacyi.

N. 1707. (1478-1-3)

W celu wypuszczenia w dzierżawę prawa do poboru opłaty „Kopytkowego“ na czasod 1 września 1873 do 31 grudnia 1874 odbędzie się publiczna licytacya w Magistracie w Nowym Sączu w dwóch terminach a to: **25go i 26go sierpnia 1874 r.** pojedynczo na każdą rogatkę z osobna i na wszzstkie razem.

Ceny wywołania są następujące:

1. za rogatkę na drodze od Grybowa . . . . . 1500 złr.
2. za rogatkę na drodze od Tarnowa . . . , . 1500 złr.
3. za rogatkę na drodze od Limanowy . . . . . 1800 złr.
4. za rogatkę na drodze od Gorzkowa . . . . . } 1600 zł.
5. za rogatkę na drodze od Krynicy . . . , . }
6. za rogatkę na drodze od Starego Sącza . . . 1600 złr.

a na wszystkie razem 8000 złr.

Zakład licytacyjny do ofert pisemnych i ustnych wynosi 10% ceny wywołania.

Reszte warunków przejrzeć można w ekspedycie tutejszym.

Z Magistratu kr. woln. i obwod. miasta
Nowego Sącza dnia 7go lipca 1873 r.
Burmistrz
Ritter.

Losy Miasta Krakowa.

Główne wygrane Złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30 w. a.

Najbliższe ciągnienie 2 Września 1873 r.

Sprzedają

we **Lwowie:** C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny i Filie jego w Krakowie, Czerniowcach, TARNOPOLU i SAMBORZE;
„ „ Galicyjski Bank krajowy i FILIA jego w BRODACH;
w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft. (1219-13-)

40 lat powodzenia **KAPSUŁKI RAQUIN** Potwierdzone przez Akademią med. w Paryżu

WYCIĄG Z RAPORTU potwierdzonego jednomyślnie przez akademią medyczną:
„ KAPSUŁKI klejowate P. RAQUIN z łatwością się trawią.
„ Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia ani odbi-
„ jania, jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparacyi KOPAIWY,
„ a nawet KAPSUŁEK klejowatych.
„ Nigdy nie zauważono, aby też Kapsułki pozostały bez pomyślnego skutku.
„ Dwa flakoniki są dostateczne w najuporczywszych wypadkach. “
U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78
Sprzedaje się we wszystkich aptekach gdzie się znajdują WIZYKATORYE i PAPIER ALBESPEYRES.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolascha; w Brodach w aptece p. Knllaka; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. (1270-3-)

MIGRAINES ET NEVRALGIES
PAULLINIA-FOURNIER

Od r. 1840 jest środkiem popularnym przeciw NEWRALGIOM, GASTRALGIOM, a szczególniéj MIGRENOM i gwałtownym bólom głowy, do uśmierzenia ktorych w pięciu minutach wystarcza jedna paczka. Jestto środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym i wyniszczeniu.** Działania jéj sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez Lekarzy Fakultetu medycznego Paryskiego, a mianowicie PP. **Trousseau, Grisolle, Cruveilher, Huguier, Monod, Barthez** etc.

NB. Wystrzegać się fałszerstw i naśladownictw, które są tem liczniejsze, im większego nabywa powodzenia ten środek. (827-7-24)

Skład główny w Paryżu w aptece Pa. E. Fournier et Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré, 56. W Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece P. P. Mikolascha.

Poszukuje się
Nauczyciela

do czwartéj klasy normalnéj, mogącego wykazać się potrzebnemi świadectwami władzy szkolnéj. — Bliższa wiadomość pod adresem: **M. A.** ostatnia poczta **Mielec.** (1435-2-2)

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd.

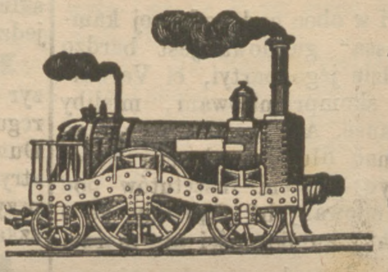
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (1243-5-11)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i u pp. J. Wentzla, S. Feintucha i Józefa Goldwassera.

Ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE!

Warunki, pod któremi ułatwienie jazdy dla podróżnych zwiedzających wystawę wiedeńską, z dniem 1ym Sierpnia b. r. na naszéj kolei, a mianowicie ze stacyj: Bochni, Tarnowa, Dembicy, Rzeszowa, Łańcuta, Jarosława, Przemyśla, Gródka, Lwowa, Złoczowa, Tarnopola, Podwołoczysk i Brodów udzielane będzie, powziąść można z dotyczącego w naszych stacyach umieszczonego obwieszczenia.

Lwów w Lipcu 1873 r.

(1461-2-3) **Dyrekcya ruchu.**

Podziękowanie.

Choroba epidemicznie grasująca wymaga troskliwego czynnego i zaradczego ratunku. Z klęską tą walczą ludzie serca, litości i doświadczenia. Przodują w tej walce lekarze — mężowie nauki i poświęcenia, obrońcy zagrożonego zdrowia i życia. — W walce tej wielu jest powołanych, ale mało wybranych. Podpisani w dzielnicy VII i VIII miasta zamieszkali nabyli smutnego doświadczenia: że młodzi improwizujący się lekarze nie z tą gotowością i ochotą śpieszą z swą pomocą jak zrośnięty z nami od lat prawie trzydziestu, szczęśliwie praktykujący Doktor **Jonatan Warszauer.** Okazuje się: że Mąż ten szanowny i czcigodny jest prawdziwem dzieckiem krakowskiem; bo poświęca się temu szlachetnemu zawodowi w świadomości swéj tutejszości; nie wydalił się z Krakowa, został na placówce, a dzień i noc bojuje z aniołem śmierci. Należy się zatem Tobie Doktorze pełne uznania podziękowanie, jako zadatek tej nagrody którą Pan Zastępów Ciebie obdarzy. Amen.

Kraków 7 Sierpnia 1873 r.

M. Kleinblatt.
S. Schermant.
J. Schermant.
S. F. Lauer.
J. Landau.
J. H. Bek.
F. Faugilstrach.
(1493-2-2) *G. Kolberg.*

Zawiadamiam niniejszem Wielebnych Księży Dobr., **że tom IV Psałterza w tym tygodniu rozesłanym będzie** tym wszystkim prenumeratorom, którzy złr. 2.50 już nadesłali. Zarazem proszę najuprzejmiéj WW. Księży, życzących posiadać kompletne dzieło, ażeby nadsyłali całkowitą sumę, bo z powodu znacznych kosztów na rachunek dawać nie mogę.

Kraków dnia 11 Sierpnia 1873 r.

(1479-1-3) **Władysław Jaworski.**

Poszukuje się
nauczyciela na wieś

któryby był w stanie przysposobić trzech chłopców do czwartéj klasy, — pedagog biegły w języku niemieckim ma pierwszeństwo. — Bliższa wiadomość pod lit. **F. R.** poste restante Mszana dolna. (1501-1-3)

Kilku zdolnych zecerów

znaleść może stałe zajęcie w Drukarni **S. Lewentala** wydawcy Kłosów w **Warszawie** ul. Widok Nr. 12. Oferty przyjmują się pod powyższym adresem w listach frankowanych. (1469-2-3)

Z dniem 1ym Września b. r. rozpoczyna się kurs nauk w **Szkole żeńskiéj sześcioklasowéj** pod zarządem i kierunkiem Zgromadzenia **PP. Prezentek** zostającéj. Wpisy uczennic trwać będą od dnia 27 Sierpnia. Życzący sobie umieścić Panienki w Pensyonacie, zechcą się wcześnie zgłosić do podpisanéj.

Kraków d. 9 Sierpnia 1873 r. (1497-1-3)

Józefa Waligórska,
Przełożona Zgromadzenia w klasztorze Ś. Jana.

Podziękowanie.

Ukochany nasz Lekarz Dr. Fryderyk Braunsteiu — należący do dawniejszego pokolenia przedstawia typ szczerości i przywiązania do ludności wsród któréj się wychował. — Praca tyloletnia nie osłabiła jego gorliwości. Dzień i noc spieszący do chorych — ratuje i ocala — zatem usługami lekarskiemi popisuje się, a nie pseudopoetycznemi frazesami i wymówkami — jak to nasi młodzi lekarze — którzy swoje karyery na Kazimierzu — teraz niestety! targując się z rodzinami rozpoczynają — Tobie tedy szanowny Doktorze należą się cześć i podziękowanie.

Kraków dnia 7. Sierpnia 1873.

S. Schermant.
J. Schermant.
J. Landau.
M. Kleinblatl,
S. F. Lauer.
Mindel Schermaut.
(1494-2-2) *K. Hirschsprung.*

Wystawa powszechna 1873

We środę 13 sierpnia i w każdą środę odchodzić będzie wiecz. o godz. 7. min. 10 **osobny pociąg z Krakowa do Wiednia**

Do pociągu tego wydawane będą w Krakowie i na wszystkich innych stacyach kolei północnej Ces. Ferdynanda *bilety jazdy 2. i 3, klasy ważne na 14 dni a obniżone blisko o 50%.* Pakunek do 50 funtów wolny jest od opłaty.

Mieszkania wynajmować można tak przez podpisane biuro centralne jakoteż przez urzędników tego bióra jadących z pociągiem, po cenie od 75 kr. do 2 złr. 30 kr. za osobę i za dzień.

Ceny jazdy i wszelkie bliższe szczegóły oznaczone są w ogłoszeniach znajdujących się na wszystkich stacyach.

Biuro centralne wystawy powszechnej dla podróży i mieszkania w Wiedniu IX Lichtensteinstrasse Nr. 9. (1300. 5)

HÉMATOSINE

PP. TABOURIN, Kawalera Legii honorowéj i LEMAIRE, chemików.
Środek żelazisty, fizyologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące. **Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, limfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia** i t. d.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowna sprzedaż u Pa. **DESNOIX et Ce.** w Paryżu, 22, rue du Temple.
W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. (1247-4-19)

Springer & Sterne,

Biuro techniczne i skład machin w **Wiedniu**, *Pestalozzigasse 6,* dostarczają:

Przenośne tartaki,
Okrągłe i wielkie piły do krajania desek,
jako też wogóle wszelkie rodzaje **machin do obrabiania drzewa,** niemniéj uprzywilejowane piły do poruszania rękami i nogami.

(1031-9-10)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 sierpnia.
(Wartość kuponów do 13 sierp.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr. .	106 25	105 —	—
Kupony srbr. płatne „ .	105 50	104 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 75	147 50	—
Talary pruskie za 100 tal. . .	166 75	165 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka . .	5 38	5 28	—
Napoleondor 1 sztuka	8 91	8 81	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 —	74 50	1 33¾
4% listy zast. „ „	72 —	70 —	46⅔
5% „ „ „ „	79 —	77 —	58⅓
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	64
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	92 —	91 —	70
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	93 —	92 —	70
7% „ dłużne „ „	95 75	95 —	1 98⅓
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 —	2 70
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł,	94 25	91 50	70
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 —	96 50	70
Losy prem. węg. za 1 sztukę .	89 —	86 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	88 50	84 50	2 46⅔
„ „ hipotecz. z 200% „	273 —	268 —	93⅓
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	223 —	220 —	1 22½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	139 75	137 50	2 83⅓
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	35
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 55½
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 55½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 69½
4% „ likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	— 80
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42 —	40 —	—

Wiedeń 9 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 80	68 65
5% „ „ „ srebr.	73 40	73 25
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	94 —	93 —
„ „ „ węgierskie	78 —	77 —
„ „ „ galicyjskie	75 50	75 —
„ „ „ bukowińskie	74 50	73 50
„ „ „ siedmiogr.	75 75	75 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	97 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	91 —	90 80
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 75	92 25
5 „ węgierskie listy . .	81 50	81 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	100 50	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus spłacal. w 33 latach .	87 50	87 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	— —	— —
„ „ „ 1854 .	92 50	92 —
„ „ „ 1860 .	102 75	102 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . .	111 —	110 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	141 —	139 —
„ prem. pożyczki węg.	88 —	87 50
„ Comorente . . .	26 —	25 —
„ Kredytowe	180 —	178 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm . . .	— —	— —
„ „ Palfy . . .	24 50	23 50
„ „ Klary . . .	34 —	32 —
„ hr. St. Genois . . .	27 —	26 —
„ miasta Budy . . .	26 —	24 —
„ księcia Windischgraetz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein . . .	— —	— —
„ hr. Keglevich . . ,	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
„ tureckie 400 frank. .	65 —	64 75
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac. . .	984 —	982 —
Zakładu kredytowego . .	236 —	235 50

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	580 —	— —
Kolei północ. Ferdynanda .	2080	2070
Kolei rządowej fr. a. . .	335 50	334 50
„ zachod. c. Elżbiety .	217 —	216 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	187 —	186 50
„ Galicyjskiej	221 50	220 50
„ Czerniowieckiej . . .	139 50	138 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	122 —	121 —
„ ks. Rudolfa 200 zl. sr.	159 —	158 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	154 50	153 50
„ Koszycko-Bogumił. .	155 —	154 50
„ Siedmiogrodzkiej .	150 —	149 —
„ Cisańskiej	205 —	204 —
„ wschodnio-węgierskiej	76 —	75 50
„ austryack. półn.-zach.	206 —	205 —
„ Franciszka Józefa .	215 50	215 —
Banku anglo-austryackiego	194 —	193 50
„ anglo-węgierskiego .	66 —	65 —
„ austryackiego ogólnego	126 50	125 50
Zakładu Kredytowego węg.	133 50	132 50
Banku franko-austryackiego	84 —	83 —
„ franko-węgierskiego .	32 —	31 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	60 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	109 —	108
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	58 25	57 75
„ dla obrotu ogólnego .	147 50	146 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie .	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	47	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	93 25	92 75

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	— —	95 25
Emissya z r. 1862 .	94 —	93 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	136 —
Emissya z r. 1867 .	127 —	126 —
„ południowa St. 500 fr.	110 25	110 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ w srbr. 5%	106 25	106 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	79 —	— —
5% w srebrze . .	98 50	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	— —	102 50
Emissya II.	99 50	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 60	74 30
Emissya z r. 1867 .	— —	85 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	86 50	86 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 —	93 75
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	99 50	99 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k. .	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	91 50	90 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 35	5 33
„ dukat na wagę . .	— —	— —
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 86	8 85⁵
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie) . , .	— —	— —
Suwereny angielskie . . .	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	106 —	105 75
Srebro, kupony	106 —	105 50
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe .	1 66	1 65⁷⁵
Lwów 9 sierpnia.		
Dukat holenderski . . .	5 26	5 19
„ cesarski	5 28	5 22
Półimperyał rosyjski . . ,	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski . .	1 76	1 66
„ papierowy	1 47	1 46
Talar pruski . , . .	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 —	77 25
„ „ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 25	83 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 65
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	222 50	220 50
„ „ lwowsko-czernio.	140 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —
Warszawa 9 sierpnia.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 65	95 35
„ „ 2 „ „	94 40	94 10
kupon „	—	52⅔
„ „ nowe „	94 35	94 5
kupon „	—	65⁵/₁₈
„ likwidacyjne „	80 50	80 20
kupon „	—	75⁵/₉
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	— —	108 50
„ „ łodzka	104 50	— —

Poołągi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pospieszny wieczór g.	m.	Pociąg osobowy przed poł. g.	m.	Pociąg mięszany wieczór g.	m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:						
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9	35	11	13	10	36
(przy.	„ 5	57	w. 9	45	r. 10	50
z *Tarnowa* . (przych.	11	22	1	28	1	10
. (odchodzi	11	27	1	34	1	17
z *Rzeszowa* . (przych.	n. 1	18	4	10	3	53
. (odchodzi	„ 1	23	4	18	4	8
z *Przemyśla* . (przych.	r. 3	24	w. 6	39	r. 6	54
. (odchodzi	„ 3	30	w. 6	54	„ 7	8
			przed. poł.		w nocy	
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—		11	30	11	—
(przy.	—		12	10	11	39
			rano		wieczór	
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—		r. 6	19	7	40
(przy.	—		„ 6	54	8	15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11	28	r. 5	5	w. 5	5
			poc. mię.			
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6	27	n. 11	—	p. 12	—
(przych.	—		r. 9	22	„ 3	45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—		n. 4	18	w. 4	3
(przych.	—		w. 7	58	p. 11	45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6	47	w. 11	43	pp 12	15
(prz.	„ 1	15	r. 10	40	n. 12	37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4	6	5	49	„ 3	37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10	43	n. 3	58	p. 3	45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10	30	r. 8	—	pp. 4	45
dto pociąg mięszany	—		w. 8	30	pp. 5	—
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8	30	w. 9	26	r. 10	58
dto pociąg mięszany	—		—		p. 12	—
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7	30	r. 5	46	pp. 3	39
dto pociąg mięszany					„ 10	10
	po poł.		wieczór		rano	
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5	20	7	20	4	3
dto pociąg mięszany	—		r. 4	54	r. 4	18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8	—	pp. 3	30	—	
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5	46	r. 8	—	—	

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*